ARCHITEKTURA • DESIGN • SZTUKA

LINIA

prestiż
magazyn trójmiejski

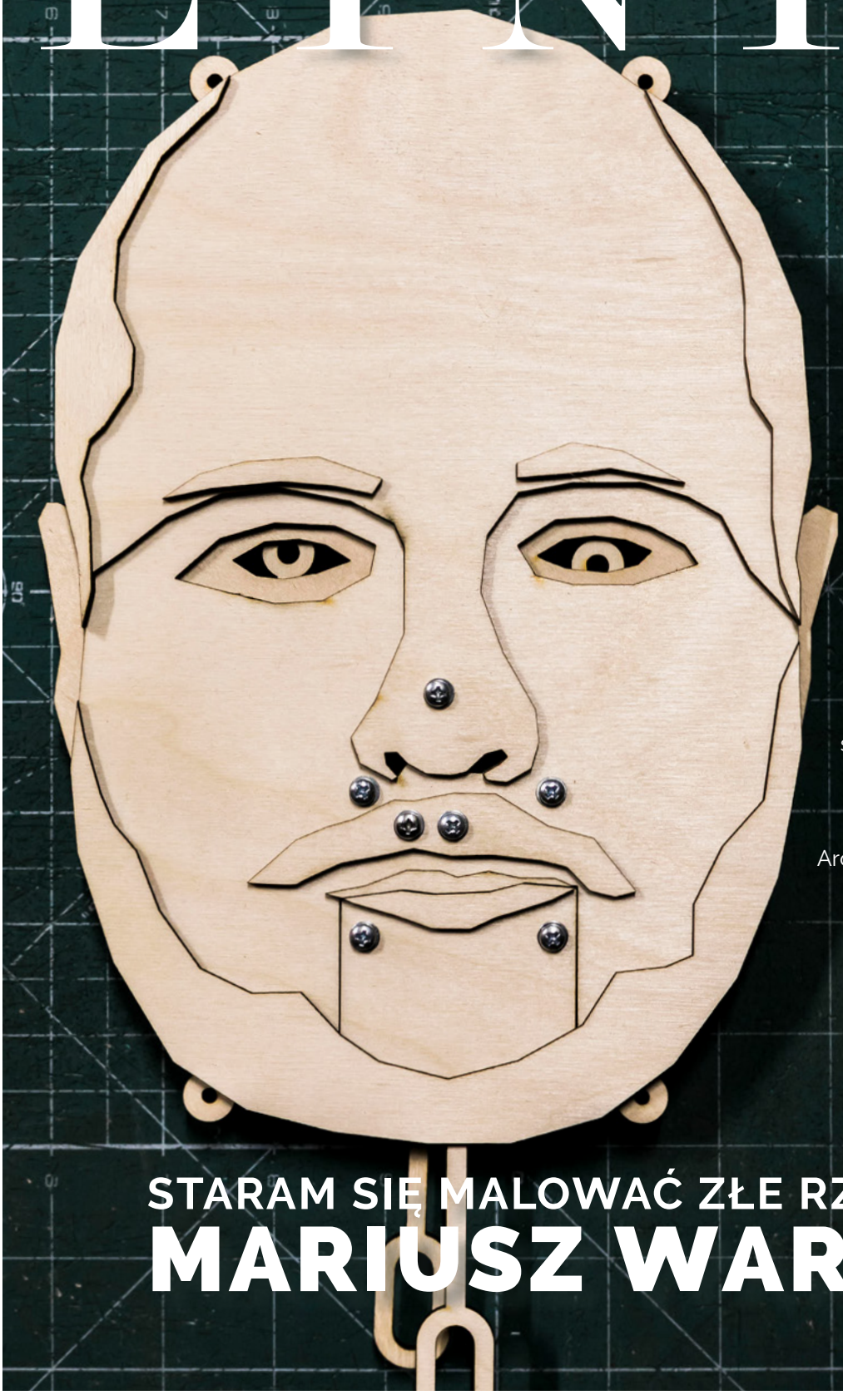

MINIMALIZM
WYCISZENIE
HARMONIA
Kościół wg Jana Sikory

OSKAR ZIĘTA
Człowiek od wolnej deformacji metalu sprężonym powietrzem

CONRAD SHIPYARD
Architekci wodnego luksusu

STARAM SIĘ MALOWAĆ ZŁE RZECZY
MARIUSZ WARAS

SAVCHENKO

GALLERY

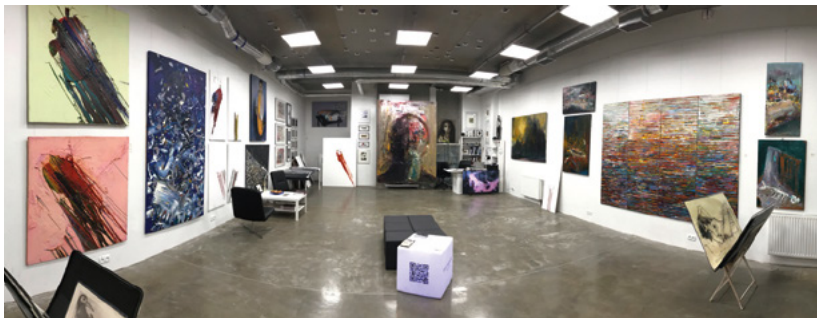

Autorska Galeria Sztuki Savchenko Gallery została założona w sierpniu 2019 r. Jej siedziba znajduje się w Gdańsku przy ulicy Szafarnia w bezpośrednim sąsiedztwie Głównego Miasta. Savchenko Gallery powstała, aby promować i rozwijać sztukę współczesną we wszystkich jej formach. Przestrzeń naszej galerii jest miejscem, w którym idea sztuki jest głównym czynnikiem kształtującym i tworzącym człowieka w najlepszym wydaniu.

Pomysłodawcą i twórcą tego nowego projektu kulturalnego jest Serhiy Savchenko. Artysta wizualny, twórca malarstwa, grafiki, fotografii, video, a także animacji. Kolor, kompozycja, napięcie tematyczne pracy oraz ich umiejscowienie w układzie współrzędnych procesów sztuki determinują nasz światopogląd i kierunki. Sztuka jest źródłem i miejscem dla tych, którzy czują i rozumieją bycie jako niezaprzeczalną wartość.

Savchenko Gallery to nie tylko galeria komercyjna, lecz także centrum rozwijania wartości związanych z wolnym rozwojem i ulepszaniem treści kulturowych. Savchenko Gallery prezentuje sztukę nie tylko polskich artystów, autorów z Gdańska i Warszawy, ale także artystów z Ukrainy, Niemiec, Słowenii. Jesteśmy przekonani, że bogactwo kultury we współczesnym świecie zależy od szerokiej, bezpośredniej komunikacji, otwartości i ciągłej wymiany kultur z różnych środowisk, narodów i krajów. Chociaż nasi autorzy należą do różnych grup wiekowych, łączy ich wysokie wykształcenie artystyczne, profesjonalizm, bogate doświadczenie w projektach osobistych, grupowych i międzynarodowych oraz ogromny potencjał.

Nasi artyści: Eduard Belsky, Łukasz Butowski, Olesya Dzurayewa, Ustym Fedko, Erik Mai, Wojciech Kołacz (Otecki), Yuriy Kowal, Andriy Petrowski, Serhiy Savchenko, Vasyl Savchenko, Mychaylo Skobalo, Denys Struk, Ivan Twerdun, Karolina Zaborska, Sławomir Witkowski. Nasz zespół pracowników to profesjonalni i doświadczeni specjaliści w dziedzinie sztuki współczesnej i biznesu artystycznego. Z przyjemnością pomożemy w przypadku wszelkich pytań związanych z dziełami sztuki, doradzimy, jak wybrać prace do swojej kolekcji, domu lub biura.

Zapraszamy do obejrzenia lub kupienia oryginalnego dzieła sztuki, między innymi: malarstwa figuratywnego i abstrakcyjnego, różnego rodzaju grafik, druku, szkła, rzeźby, ceramiki, video i animacji.

Godziny otwarcia :
Wt.-Sob. 14.00-20.00
Nedz.-Pon. Otwieramy na życzenie.

info@savchenko.gallery, savchenkogallery.com,
ul. Szafarnia 11, lok. U10 80-755 Gdańsk, Polska
tel. +48737794711 +48587314391

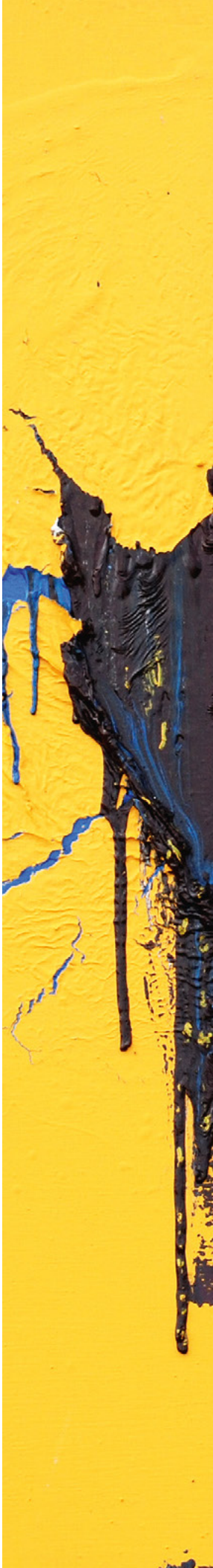

Serhiy Savchenko. "Eruption " , płótno, emalie, olej, akryl, 150x200cm, 2012 r.

Spis Treści

1 2 3

ARCHITEKTURA

8 Minimalizm wyciszenie harmonia, kościół wg Jana Sikory

14 Rodzinne gniazdo w sopockim stylu, Grupa Malaga Pracownia Architektoniczna

20 Ciepły minimalizm Orłowa, Marta Sikorska

26 Wnętrze „od kuchni", Paulina Kisiel

30 Sztuka blisko domu, UrboDomus

32 Wielkoformatowe okna do nowoczesnych domów, Internorm

34 W leśnym kręgu, Circle wood

38 POP in znaczy Pop-art

SZTUKA

42 Staram się malować złe rzeczy, Mariusz Waras

DESIGN

54 Nie siedź za długo ruch to życie, Oskar Zięta

60 Nawodny luksus, Conrad C133

66 Witamy lata 20

68 Na sen, Salony snu Hever

70 Smart, eko, less waste. Włączniki Livolo w trendach 2020

72 Ogrodowy design, Taras Factory

74 Escape Vanem w świat

4

NIERUCHOMOŚCI

76 Trójmiejskie osiedla w centrum twoich potrzeb

80 Inwestycje z historią w tle

86 Kaszubski Las

5

WYDARZENIA

88 Inspirujące akcesorium użytkowe - konkurs City Meble

90 Szymański projektantem roku

92 Trendy 2020. Dialogi z przyszłością

94 Wieczór de Luxe z designem

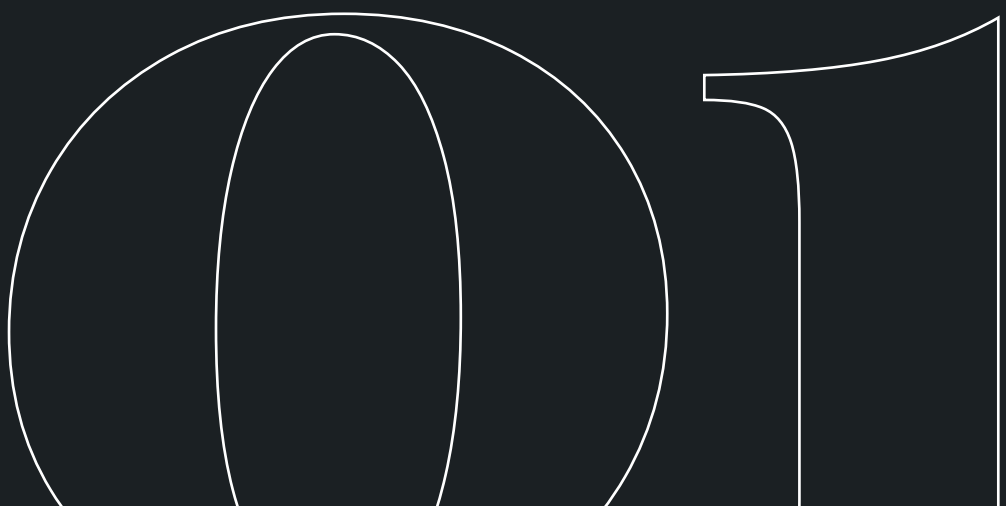

Architektura

MINIMALIZM
WYCISZENIE
HARMONIA

Chciałem zaproponować wnętrze sakralne bez zbędnego przepychu i religijnej cepeliady - modlitwa i kontemplacja w atmosferze ascezy, powściągliwości i harmonii, a nie w otoczeniu zbyt dużej ilości złotych dodatków i ornamentyki - opowiada Jan Sikora, projektant wnętrza kościoła w Gdańsku Suchaninie.

Architekt wnętrz:
dr hab. Jan Sikora, prof. ASP – Sikora Wnętrza,

Architektura i konstrukcja:
dr inż. arch. Jacek Sokołowski

Foto: Tom Kurek

Tekst: Michał Stankiewicz

Parafia św. Teresy od Dzięciątka Jezus w Gdańsku jest bardzo młoda. Powstała raptem w 2002 roku. Początkowo wierni gromadzili się w powstałej w tym samym roku kaplicy. Jednocześnie rozpoczęto wieloletnie przygotowania do budowy kościoła wg projektu architekta dr Jacka Sokołowskiego, którą udało się rozpocząć ostatecznie w 2010 roku. Budowa świątyni zakończyła się sześć lat później. Projekt wnętrza powierzono dr hab. Janowi Sikorze, profesorowi Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

- Na etapie projektowania kierowałem się ideą „Bożego domu", tzn. miejsca, które ma ułatwiać spotkanie w dwóch wymiarach, tj. w wymiarze wertykalnym, indywidualnym - człowieka z Bogiem oraz horyzontalnym, wspólnotowym - człowieka z człowiekiem - wyjaśnia Jan Sikora. - Chciałem,

aby to wnętrze było miejscem wyciszenia i harmonii, ale zarazem, aby było ono więziotwórcze, a więc zaprojektowane w zgodzie z wytycznymi II Soboru Watykańskiego dotyczącymi stylistyki wnętrz sakralnych.

Architekt swój cel zamierzał osiągnąć przez nastrój wyciszenia uzyskany poprzez minimalizm form geometrycznych o zawężonej gamie kolorystycznej.

- To oznaczało ascetyczną formę ołtarza, pionowe mobilne ekrany, wyraźną więźbę dachową, prostą w formie barierkę. Z kolei poprzez zastosowanie drewna o ciepłej barwie oraz bieli cynkowej i zerwanie z bogatą ornamentyką chciałem wykreować nastrój przytulnego domu, spójnego z ideą ubogiego kościoła lansowanego przez papieża Franciszka - wyjaśnia projektant.

Obraz wnętrza kościoła dopełnia wyciszenie naw bocznych. Jest to uzyskane poprzez zastosowanie na ścianach betonu o kształtach i kolorytach nawiązujących do grot, w których spotykali się pierwsi chrześcijanie, jak również przez zaprojektowanie oświetlenia punktowego o ascetycznej formie opraw i kilka scen świetlnych, których celem jest budowanie nastroju kontemplacji.

Centralnym elementem we wnętrzu kościoła jest ołtarz - prosty w formie, ale bogaty w symbolikę. Nowatorskim rozwiązaniem

jest jego kolorystyka i zastosowanie elementów o zmiennej barwie. Elementy w prezbiterium, wykonane są z prostych i naturalnych materiałów, a kolorystyka detali - opraw oświetleniowych oraz stolarki - w kolorze zbliżonym do koloru czarnego, co stanowi „punctus contra punctum" ciepłych i przytulnych elementów wnętrza. Przestrzeń bocznych części prezbiterium domykają drewniane i mobilne konstrukcje umożliwiające zmianę planu funkcjonalnego kościoła.

Czy wiara lub jej brak ma znaczenie przy projektowaniu kościoła?

- Wiara ma znaczenie, ponieważ pozwala zrozumieć szerzej potrzeby wiernych ale także uwzględnia sferę sakrum, która jest kluczowa w kościele - wyjaśnia Jan Sikora. - Dużą pomocą są tu studia nad historia sztuki, gdzie przez wiele wieków style architektoniczne były ściśle związane z powstawaniem budynków sakralnych.

Pracownia Sikora Wnętrza Architektura pracuje obecnie nad blisko 30 obiektami i wnętrzami, z czego dwa to kościoły.

RODZINNE GNIAZDO W SOPOCKIM STYLU

Ten ponad 110 - metrowy apartament, ulokowany w zabytkowej kamienicy w centrum Sopotu od ponad 70 lat stanowi rodzinne gniazdo. Teraz został na nowo zaprojektowany, a inspiracją do zmian była chęć spełnienia dawnego marzenia rodziny.

Autorzy projektu:
Grupa Malaga Pracownia Architektoniczna -
Marta Wróbel i Marta Kodrzycka

Foto: Magdalena Łojewska, VEY Interior Photography

Tekst: Michał Stankiewicz

Apartament znajduje się na drugim piętrze kamienicy zaprojektowanej przez znanego sopockiego architekta Carl'a Kupperschmitt'a. Stanowi ona część zespołu budynków powstałych na początku XX wieku, które tworzą kwartał pomiędzy główną aleją Sopotu, a linia kolejową. Wszystkie budynki powstały jako kamienice mieszkalne z charakterystycznymi dla Sopotu początku XX wieku drewnianymi werandami.

- Po zakończeniu drugiej wojny światowej, kamienicę zasiedlili w dużej części Polacy przybyli z różnych stron i poszukający lepszego życia na terenach Pomorza - opowiada Marta Wróbel z Grupy Malaga, która projektowała mieszkanie. - Na jeden apartament przydzielane były minimum dwie rodziny. Jedną z takich rodzin, była właśnie rodzina obecnego właściciela i inwestora lokalu, która zajęła dwa z czterech obszernych pokoi, a kuchnię i łazienkę przez szereg lat dzieliła z przypisanymi do mieszkania sąsiadami. W latach 60. dawne obszerne mieszkania zostały trwale podzielone na mniejsze, niezależne lokale, co spowodowało między innymi zniszczenie części oryginalnej stolarki - opisuje.

Marzenie rodziców

Dzisiejsi właściciele apartamentu wraz ze swym rodzeństwem oraz rodzicami, zamieszkiwali w przedmiotowym, ale wtedy jeszcze okrojonym lokalu do czasów studiów.

Do końca XX wieku okrojone systemem komunistycznym mieszkanie stanowiło gniazdo rodzinne. Co niedzielę cała rodzina, z czasem trzypokoleniowa spotykała się w nim na obiady niedzielne.

- Ojciec i matka obecnego właściciela starali się o wykup lokalu, które zamieszkiwali. Marzyli również o możliwości dokupienia połączenia podzielonych lokali w jedno, duże mieszkanie, czyli przywrócenia dawnego apartamentu. Niestety nie doczekali się takiej możliwości. Wykup mieszkania był możliwy dopiero na początku obecnego stulecia. Inwestorom udało się również wykupić drugi lokal i tym samym mogli przystąpić do realizacji marzeń własnych oraz rodziców - wyjaśnia Marta Wróbel.

Obecni właściciele są małżeństwem, które od ponad 30 lat związane jest z rynkiem dzieł sztuki. Cenią sobie przedmioty oryginalne, o wartościach estetycznych i historycznych. Dla pani domu ważna jest też funkcjonalność. Małżonkowie bardzo lubią gotować i zajmować się kuchnią. Często goszczą wnuki, więc ważne było funkcjonalne i estetyczne miejsce do przygotowywania i spożywania wspólnie posiłków.

- W pierwszym etapie został wykonany projekt połączenia i przebudowy dwóch lokali w jeden apartament o pierwotnym, obszernym metrażu. Dopiero w drugim etapie przystąpiliśmy do realizacji projektu aranżacji wnętrz - wyjaśnia Marta Wróbel.

Wzorcowa stolarka

Ideą całego procesu projektowego i wykonawczego było przywrócenie dawnej świetności. Priorytetem była stolarka okienna i drzwiowa.

- Zależało nam na odtworzeniu zniszczonych okien skrzynkowych, z podwójnym szkleniem - opowiada Marta Kodrzycka, współwłaścicielka Grupy Malaga. - Pomimo wysokich kosztów, rekonstrukcja drewnianej stolarki została wykonana, co w dzisiejszych czasach jest rzadkością. Dzięki temu okna zachowały swą wizualną plastyczności i głęboki światłocień. Inwestorzy mają więcej szyb do czyszczenia, jednak efekt zarówno wizualny jak i akustyczny jest rewelacyjny! - chwali architektka.

W mieszkaniu szczęśliwie zachowała się część stolarki drzwiowej. Została ona poddana zabiegom konserwatorskim i ponownie zamontowana. Reszta stolarki drzwiowej została wykonana na wzór, również z drewna.

W większości pomieszczeń, pod kilkoma warstwami płyt pilśniowych i linoleum zachowała się oryginalna podłoga z desek sosnowych. Również ona została zachowana, poddana zabiegom konserwatorskim i zabezpieczona. Zachowała się również jedna oryginalna klamka i szyld z przepięknym secesyjnym wzorem. Dzięki znajomości branży dzieł sztuki, inwestorowi udało się zlecić wykonanie odlewów na wzór do wszystkich drzwi w lokalu. Wzór jest wyjątkowo piękny, a klamki - jak na dobre rzemiosło przystało - są bardzo wygodne w użytkowaniu.

Secesyjny piec

Do apartamentu wchodzi się przez obszerne drzwi z dużymi przeszkleniami. Zamek, klucz, dzwonek i wszystkie ornamenty na stolarce drzwi wejściowych zostały zachowane i zabezpieczo-

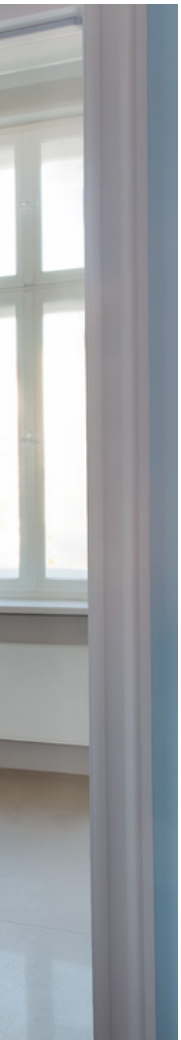

ne. Korytarz ma około 1,5 m szerokości, a całe mieszkania ma 3,4 m wysokości. Z korytarza przechodzi się do pokoju pana domu, do saloniku oraz do pomieszczeń sanitarnych i gospodarczych.

- Zależało nam na utrzymaniu w mieszkaniu lekkiego i świetlistego klimatu nadmorskiego kurortu, stąd korytarz jest utrzymany w barwach błękitnych, jasno beżowych. Zabudowa szaf została zaprojektowana tak, aby stanowiła tło lub uzupełnienie ogólnego charakteru korytarza - mówi Marta Kodrzycka.

Mała łazienka również jest inspirowana klimatem sopockim, stąd pojawia się tu okładzina ścienna z motywem plaży, morza i lata, poniżej białe płytki w pasy nawiązują do charakterystycznego dla Sopotu i mola deskowania malowanego na biało.

Większa łazienka jest utrzymana w kolorystyce niebiesko -seledynowej (jak woda morska), na tle jasno piaskowych ścian. Nawiązuje do mini pokoiku, z głęboką zasłoną i dekoracyjną mozaiką na ścianie umywalki i ścianach prysznica.

Z korytarza z odcieni błękitów przechodzi się do odcieni jasnych zieleni saloniku. Salonik, jak i reszta pomieszczeń mieszkalnych, jest pokojem przechodnim. Tu ważnym elementem dekoracyjnym jest wysoki i bardzo dekoracyjny piec o charakterystycznym jasno groszkowym kolorze. Jego ornamentyka jest secesyjna. Piec jest oryginalny z epoki, pochodzi jednak z innego mieszkania. Został wcześniej przewieziony i złożony w miejscu istniejącego, standardowego pieca kaflowego.

- Piec stanowi silną dominantę i kolorystyczną i stylistyczną. Zdecydowaliśmy się dopasować z aranżacją tego pomieszczenia w estetykę pieca. Przykładowo mięsiste zasłony, złożone z różnych odcieni beżów i zieleni stanowią jego uzupełnienie kolorystyczne. Przebija się w nich również żółcień, która harmonizuje z odcieniami złoceń na ornamentach pieca - opowiada Marta Wróbel.

W tym pomieszczeniu znajduje się dodatkowo jedynie mała sofka i stolik z kompletu mebli, również rodzinnych. Zostały zakupione przez rodziców inwestora w latach 50. zeszłego stulecia i mają czystą, charakterystyczną linię dla tamtych lat. Dlatego też zostały zachowane.

Oaza zieleni

Salonik płynnie łączy się z jadalnią i kuchnią, gdzie dominują delikatne odcienie pudrowego różu i beżów. Kuchnia, w stosunku do dekoracyjności pieca w saloniku, jest ultra funkcjonalna i minimalistyczna. Fronty z delikatną fakturą w kolorze taupe współgrają z gamą beżowo-różowych barw zasłon okiennych. Tu elementem dekoracyjnym jest lampa nad stołem o nowoczesnej, rozłożystej, geometrycznej formie z miedzianą konstrukcją oraz obraz z motywem marynistycznym, (sopockim) kolorystycznie wyróżniający się na tle jasnych ścian. Cztery z ośmiu zabytkowych, drewnianych krzeseł posiadali inwestorzy w swoim poprzednim mieszkaniu.

- Na portalach i aukcjach dzieł sztuki wyszukaliśmy i dokupiliśmy kolejne cztery o takim samym wzorze. Wszystkie zostały poddane oczyszczeniu i konserwacji, a siedziska przetapicerowane i obite materiałem w kolorystyce zasłon - wyjaśnia Marta Kodrzycka.

Z saloniku przechodzi się do pokoju dziennego pani domu oraz na werandę, która stanowi oazę zieleni i światła. Szczęśliwie wszystkie elementy werandy są oryginalne, łącznie z charakterystyczną, przesuwną stolarką okienną i deskami na podłodze.

W pokoju pani domu dominują ciemniejsze zielenie. Znajduje się tu część mebli z kompletu rodzinnego z lat 50. W pokój dziennym pana domu znajduje się biblioteczka z fachową literaturą oraz kolekcja przedmiotów użytkowych.

CIEPŁY MINIMALIZM ORŁOWA

Z reguły coś co jest minimalistyczne - jest chłodne. Tutaj udało się nam połączyć minimalizm z ciepłem - mówi o wnętrzu domu w Gdyni Orłowie jego projektantka, Marta Sikorska.

Tekst: Michał Stankiewicz

Projekt: Marta Sikorska

Zdjęcia: Magdalena Łojewska,
VEY Interior Photography

Dom powstał w miejscu tzw. domu „kostki". Tak nazywano kwadratowe domki zaprojektowane przez Aleksandra Ładyńskiego z Politechniki Warszawskiej, jakie w latach 50. i 60. stawiano w gdyńskim Orłowie. Budowały je marynarskie rodziny, których członkowie pracowali w Polskich Liniach Oceanicznych i Dalmorze. Marynarze w PRL przywozili z rejsów zegarki stąd ich osiedle nazwano „Zegarkowo", a gdy furorę zrobiły nylonowe rajstopy - „Nylonowo".

- Dzisiaj Orłowo przechodzi rewitalizację. Nowi właściciele działek wyburzają stare domki, które są niefunkcjonalne. Mają małe piwnice, małe garaże, a wysokość pomieszczeń sięga zaledwie 2,5 metra. Stąd ich modernizacja nie ma sensu. Znajdują jednak nabywców ze względu na świetną lokalizację - mówi Marta Sikorska.

W ryzach redukcji

Nowy dom został wybudowany dla czteroosobowej rodziny - pary z dwójką dzieci.

- Znamy się od lat. Projektowałam dla nich mieszkanie w Sopocie. Dlatego nowy dom jest efektem mojego doświadczenia projektowego i znajomości potrzeb jego przyszłych mieszkańców. Co jednak ważne - inwestorzy są bardzo świadomi jak chcą mieszkać, co lubią, a czego nie - stąd narzucali mi pewne granice. Przyznam, że gdy jestem puszczona samodzielnie to mocno nawarstwiam przestrzeń. W tym przypadku byłam złapana w silne ryzy redukcji, przez co powstał projekt inny od moich pozostałych. Najbardziej minimalistyczny ze wszystkich jakie do tej pory robiłam - wyznaje architektka.

Dom ma powierzchnię 250 m kw. Na samym dole znajduje się wysoka piwnica, garaż, pokój do ćwiczeń i pralnia. Parter to przestrzeń dzienna. Jest tutaj salon z jadalnią i kuchnią, z którego wychodzi się na słoneczny taras. Jest też toaleta i tzw. mokra garderoba - na buty i kurtki. Ważnym elementem przestrzeni jest szafa, ustawiona na wprost drzwi z garażu. Pełni rolę nie tylko działową, ale swoistego organizera życia codziennego. Od strony drzwi jest po prostu szafą na kurtki. Obok niej znajdują się szufladki - na klucze i inne codzienne drobiazgi. Od strony salonu są w niej książki i barek. Dolna część barku jest mobilna.

- To mebel porządkujący. Coś w rodzaju śluzy. Ułatwia codzienne funkcjonowanie. Obsługuje wejścia i wyjścia domowników - wyjaśnia Marta Sikorska.

Wnętrze salonu sprzyja życiu towarzyskiemu. Choć w pokoju znajduje się tylko jedna kanapa to zabudowa kominka i zabudowa pod telewizorem została umieszczona na podobnej wysokości i stanowi dodatkowe miejsca, by przysiąść.

Dębowy porządek

Na piętrze znajdują się dwa pokoje dla dzieci, pokój dla gości. Do ich dyspozycji jest jedna łazienka. Rodzice mają sypialnię, garderobę i własną łazienkę.
W całym domu ściany pokryły winylowe tapety. Dzięki teksturze dają ciepło. Na parterze mają kolor beżowy, a na piętrze błękitny. Wszystkie drewniane elementy wykonano z dębu.
- Stolarka porządkuje ten dom. To zarówno porządek wizualny, ale i dosłownie rozumiany. Na wszystko jest miejsce, nic nie musi stać na wierzchu - mówi projektantka.
Obrazy na zamówienie - namalowała Monika Marchewka.
- To wnętrze jest proste, minimalne, ale i ciepłe. Z reguły coś co jest minimalistyczne - jest chłodne. Tutaj udało się nam połączyć minimalizm z ciepłem - podsumowuje Marta Sikorska.

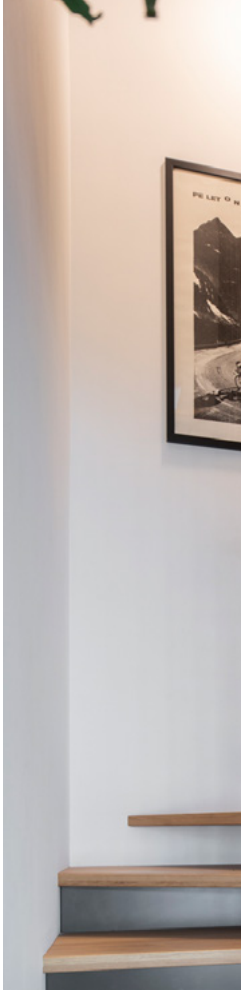

WNĘTRZE „OD KUCHNI”

Nie od dziś uważa się, że sercem domu jest kuchnia. Bywalcy domowych schadzek doskonale wiedzą, że właśnie tam odbywają się najlepsze imprezy. Może to atawizm, który niegdyś kazał nam się zbierać przy palenisku, albo po prostu fakt, że nic tak nie łączy ludzi, jak wspólne jedzenie i picie.

Projekt: Paulina Kisiel, studioturbo.pl
Foto: Marek Swoboda
Tekst: Michalina Domoń

To wnętrze zostało zaprojektowane dla miłośników gotowania. Proste, minimalistyczne rozwiązania, naturalne barwy ocieplone drewnem i złotem oraz zdecydowany kontrast czerni w wykończeniu i dodatkach budują klimat przestrzeni.

Dwupoziomowy 90-metrowy apartament w nowo powstałej inwestycji w Gdyni dla projektantki, Pauliny Kisiel był niemałym wyzwaniem. - W studioturbo.pl zazwyczaj zajmujemy się projektowaniem wnętrz usługowych – restauracji i gastrobarów. Zadanie ułatwiło zamiłowanie gospodarzy do sztuki gotowania. Projektowałam dla właścicieli kilku trójmiejskich restauracji i pasjonatów kulinariów, dlatego właściwie od początku naszej współpracy było jasne, że to właśnie kuchnia stanie się sercem projektu – tłumaczy autorka projektu wnętrza.

Założeniem było połączenie domowego charakteru kuchni oraz elementów, które pojawiają się we wnętrzach usługowych. Tak, żeby poczuć jej przytulny charakter, ale jednocześnie postawić na funkcjonalność przy gotowaniu czy przyjmowaniu gości.

W kuchni wykorzystano szafki Metod i fronty Fropt w mocnym kolorze zieleni. Ten ziemisty odcień rozlewa się na sąsiadującą ścianę i schowek pod schodami, zaznaczając już od wejścia charakter przestrzeni. Do wykończenia ścian użyto mosiężnych płacht nawiązujących do metalowych, przemysłowych urządzeń gastronomicznych. Ciepła, złota barwa rozjaśnia i ociepla pomieszczenie. Detale - gałki szafek, bateria i pojedyncze szczeble półek dopełniają kompozycję. Drobne naczynia i bibeloty przypominają o mieszkańcach wnętrza. Wśród barw użytych do wykończenia apartamentu, pięknie odbija się zieleń roślin.

Elementem łączącym kuchnię z pozostałą częścią mieszkania jest bar, który dzięki nadwieszonym półkom, eksponującym alkohole, zachęca do częstego korzystania z tej strefy.

Funkcjonalnie mieszkanie składa się z części dziennej zlokalizowanej na parterze i nocnej – na piętrze. Obie strefy łączy mała wewnętrzna klatka schodowa, która spaja także wizualnie obie przestrzenie. Schody wykonane są z dębowego drewna i czarnych szczebli, i zostały zaprojektowane wspólnie z regałem, półkami ściennymi oraz barowymi, co nadaje wnętrzu spójności.

ORŁOWO
UNIQUE

APARTAMENTY

abinwestor.pl

58 621 74 74

sprzedaz@abinwestor.pl

AB INWESTOR

SZTUKA BLISKO MORZA

To mieszkanie zaprojektowała architekt Agnieszka Szyposzyńska z pracowni UrboDomus. Na potrzeby inwestorów, powstał apartament, w którym można odpocząć i zrelaksować się, ciesząc się bliskością morza.

Foto: Magdalena Łojewska,
VEY Interior Photography

Strefa wejściowa to reprezentacyjny hol ze stylową drewnianą biblioteczką i tapicerowanym siedziskiem, wykonana tak, jak wszystkie zabudowy na wymiar wraz z drzwiami, przez stolarnię UrboDomus. To miejsce, gdzie w otoczeniu sztuki można przysiąść, poczytać, porozmawiać. We wnęce umieszczono rzeźbę Janusza Wątora, a nad komodą z rzeźbionymi etnicznymi frontami znajduje się grafika Edyty Purzyckiej.

Posadzki strefy wejściowej wykończono wielkoformatowym gresem z firmy Max Komfort, ze wzorem białego marmuru Calacatta - synonimem luksusu i ponadczasowej elegancji, który również zastosowano jako wykończenie frontu szafy oraz użyto w salonie jako okładziny ściennej.

Wejście do strefy dziennej zaprojektowano w formie szklanej ściany z charakterystycznym podziałem metalowej konstrukcji dodającej wnętrzu nowoczesnego wyrazu.

Apartament został podzielony na dwie strefy: dzienną, która składa się z dwóch salonów gościnnego i telewizyjnego, połączonych długą wyspą kuchenną, sercem tej przestrzeni, na której końcu znajduje się stół jadalniany. Mieszkanie wypełniono meblami z salonów Nap, BB Home, Kler, Spensen.

Druga strefa to część prywatna - sypialnie i łazienki mieszkańców. W korytarzu prowadzącym do tych po-

mieszczeń, zastosowano ukryte drzwi, a ściany wykończono tym samym drewnianym fornirem. Dzięki temu zabiegowi, powstała jednolita przestrzeń, nieposzatkowana drzwiami. Na jednej z długich ścian wyeksponowano zdjęcia Szymona Brodziaka, które podświetla ciekawa lampa, nadająca temu wnętrzu galeryjny charakter. Oświetlenie, lampy i osprzęt, mają w tym wnętrzu duże znaczenie. Zostały wybrane wspólnie z Małgorzatą Abraham z salonu Internodesign. Są to projekty bardzo charakterystyczne, rozpoznawalne w świecie designu i spodobały się inwestorom, którzy docenili ich piękno.

Sypialnia właścicieli została oddzielona od prywatnej łazienki za pomocą szklano-metalowej przesuwnej ściany. Dzięki temu ciemna i zamknięta początkowo łazienka zyskała światło dzienne. Armatura i ceramika do łazienek została wybrana w salonie Interior Park. Właścicielom zależało, aby ceramika i baterie były szlachetne, nie błyszczące a stonowane.

W intymnej strefie sypialni inwestorzy zdecydowali się na obraz Małgorzaty Bieniek, kolorystycznie przełamujący spokojne wnętrze, do jego kolorystyki dobrano tkaniny na fotel i krzesło. Jednym z ulubionych mebli właściciela w tym projekcie jest barek Buster&Punch, do którego kolorystycznie i klimatycznie dopasowano fotografię Pawła Wieczorka.

www.urbodomus.pl

adres:
Ul.Droszyńskiego 15 B,
80-381 Gdańsk Oliwa

WIELKOFORMATOWE OKNA DO NOWOCZESNYCH DOMÓW

Nowoczesny dom to przestrzeń. Na myśli i relaks, na odpoczynek po pracy, zabawę z dziećmi albo wspólny czas spędzony we dwoje. To jasne i otwarte wnętrza, które inspirują widokiem na żywą naturę. Dlatego współczesna architektura to oszczędność dekoracji, wysoka funkcjonalność, duże powierzchnie użytkowe, jasne wykończenie i szerokie panoramiczne okna od podłogi aż po sufit.

Zdrowe, naturalne światło

Dlaczego słońce wpływa na nasze samopoczucie? Zegar biologiczny reguluje poziom naszego pobudzenia i reaguje na zmiany oświetlenia. Jasne światło nas rozbudza, a ciemne pomieszczenia sprzyjają zasypianiu. Ponadto naturalne światło słoneczne dostarcza witaminy D. Słońce jest podstawą naszego zdrowia i dobrego nastroju.

Dzięki wielkim przeszkleniom w domu poczujesz się lepiej i będziesz mieć więcej energii. Nie musisz wychodzić z domu, żeby mieć kontakt z naturą i doświadczyć pełni światła dziennego!

Okna od podłogi do sufitu

– Internorm HX 300 Panorama
Okna wielkopowierzchniowe HX 300 Panorama to bezramowe okna zaprojektowane do nowoczesnego budownictwa mieszkalnego. Dzięki całkowitemu zatynkowaniu ościeżnicy, widoczna jest tylko szyba, która zaczyna się już na wysokości podłogi. Jej maksymalna wysokość to aż 2,8 metra, co pozwala na stworzenie pięknej, inspirującej panoramy sięgającej aż po sufit. Dzięki odpowiedniej technologii jej szerokość może sięgać nawet 4 metrów!

Wielkoformatowe okna HX 300 Panorama charakteryzują się trzyszybowym przeszkleniem o wysokiej izolacyjności. Przenikalność cieplna HX 300 to tylko 0,74 W/(m2K)!

Okna narożne od Internorm

W nowoczesnym budownictwie mieszkalnym możemy zastosować rozwiązania, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu wydawały się niemożliwe do zrealizowania. Jednym z nich są przeszklenia narożne, czyli ciągłe łączenia szkła pod kątem prostym. Taką możliwość przewidział producent modelu HX 300. Bezpośrednie sklejenie pakietów szybowych bez słupka oddzielającego jest rozwiązaniem niezwykle estetycznym!

Drzwi przesuwne o niskim progu

Wygodne wyjście na taras lub balkon to podstawa w nowoczesnym domu. Współcześnie rezygnuje się już z tradycyjnych okien rozwierno-uchylnych w tym celu. Drzwi podnoszono-przesuwne stają się nowym standardem. Powodem jest zarówno ich bezkompromisowa estetyka, jak i funkcjonalność. Przy otwieraniu nie zajmują miejsca w pomieszczeniu i pozwalają na otwarcie znacznie szerszego przejścia. W Internorm maksymalna szerokość przesuwanego skrzydła to aż 2,89 metra!

Producent okien z Austrii proponuje nam jeden z dwóch modeli okien przesuwnych. W zależności od tego, jaką stolarkę planujemy zamontować w domu, możemy wybrać drewniano-aluminiowe HS 330 lub PCV-aluminiowe KS 430. Oba systemy osiągają pasywną przenikalność cieplną na poziomie 0,73 W/(m2K) i 0,64 W/(m2K), doskonałe wyciszenie i antywłamaniowość klasy RC2. – mówi Piotr Moskal, Doradca Klienta w firmie Internorm.

Szukasz inspiracji? Skontaktuj się z Internorm!

Wyjątkowy efekt uzyskamy dzięki połączeniu wielu rozwiązań ze sobą. Eksperci Internorm w całej Polsce chętnie doradzą, jak wykorzystać wielkoformatowe przeszklenia w Twoim projekcie domu. Odwiedź nasz salon w Gdańsku na ulicy Kartuskiej albo zadzwoń na infolinię 801 889 987 lub napisz na biuro@internorm.com.pl!

Więcej informacji na **www.internorm.com**

CIR

WOOD

CLE

W LEŚNYM KRĘGU

W samym środku sosnowego lasu powstał projekt skąpany w naturze. Circle Wood, autorstwa Przemka Olczyka z Mobius Architekci, to dom zaprojektowany na planie koła na przestronnej działce w Izabelinie pod Warszawą. Bryła niemal zanika w otaczającym ją krajobrazie.

Pracownia:
Mobius Architekci Przemek Olczyk

Projekt: Przemek Olczyk

Zespół: Patrycja Tronina

Tekst: Klaudia Krause-Bacia

To właśnie lokalizacja była największą inspiracją dla tego projektu. Tutaj las stanowi nie tylko tło, ale przede wszystkim jest też swoistym wnętrzem budynku. Owalny układ bryły został połączony z istniejącymi drzewami, przez co wytworzyły się charakterystyczne wycięcia, przypominające pień z wyciosanymi otworami. Niektóre drzewa znajdują się bezpośrednio we wnętrzu, a konkretnie w ogrodzie oraz na patio zlokalizowanym w centrum budowli. Jedno z nich przerasta nawet przez stropodach przebijając się przez niego za pomocą owalnego otworu. Wszystko po to, aby jak najbardziej połączyć dom z otoczeniem.

Czy przez owalny kształt budynku na 400 m kw. brakuje intymności? Zdecydowanie nie. Partie domu są odgrodzone w mądry i funkcjonalny sposób. Istotną rolę pełnią tu przepierzenia w formie zasłon, gwarantując jednocześnie intymny charakter otwartego wnętrza.

Wnętrza domu to prawdziwa gra naturalnymi materiałami. Piaszczysty krajobraz z wysokimi trawami i sosnami porastającymi okolicę tworzy kontekst wnętrz, a sąsiedztwo Puszczy Kampinoskiej sprawia, że dom zmienia się w zależności od otaczającej go pogody. Wewnątrz nie brakuje ogromnych okien, które oprócz pięknych widoków, zapewniają dużą ilość dziennego światła. Transparentne ściany, salon z przeszklonymi ścianami, korytarz prowadzący od wejścia do części dziennej – przeszklony na dwóch poziomach, przeszklona łazienka „zawieszona" nad parterem dotykająca niemalże istniejącego drzewa. Te wszystkie elementy wraz z tarasem tworzą przestrzeń, która przenika na zewnątrz. Dom charakteryzuje powściągliwość detalu, co podkreśla jego prostotę i elegancję. Jedyny, mocny element formalny stanowią rzeźbione artystyczne schody.

Głównym budulcem otaczającym żelbetonową konstrukcję są drewniane panele Okume pochodzące z Afryki Zachodniej. Ten minimalistyczny dom idealnie wpisuje się w naturalną przestrzeń lasu, tworząc miejsce, gdzie przyroda spotyka się ze współczesną architekturą.

POP

ZNACZY POP - ART

POP in to nowe miejsce w centrum Gdyni, które powstało przy ul. Władysława IV w sąsiedztwie słynnego baru mlecznego "Słoneczny".
Za oryginalny projekt wnętrza czerpiącego garściami z amerykańskiego Pop - artu odpowiada Jan Sikora.

Projekt: Jan Sikora
Foto: Tom Kurek

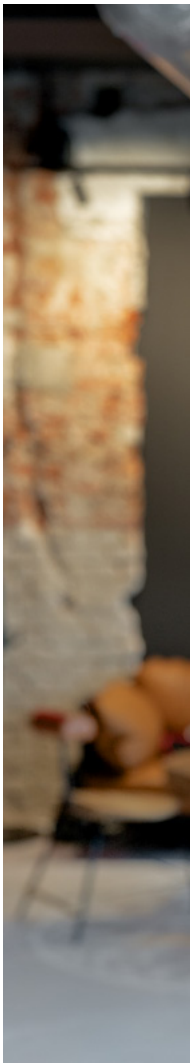

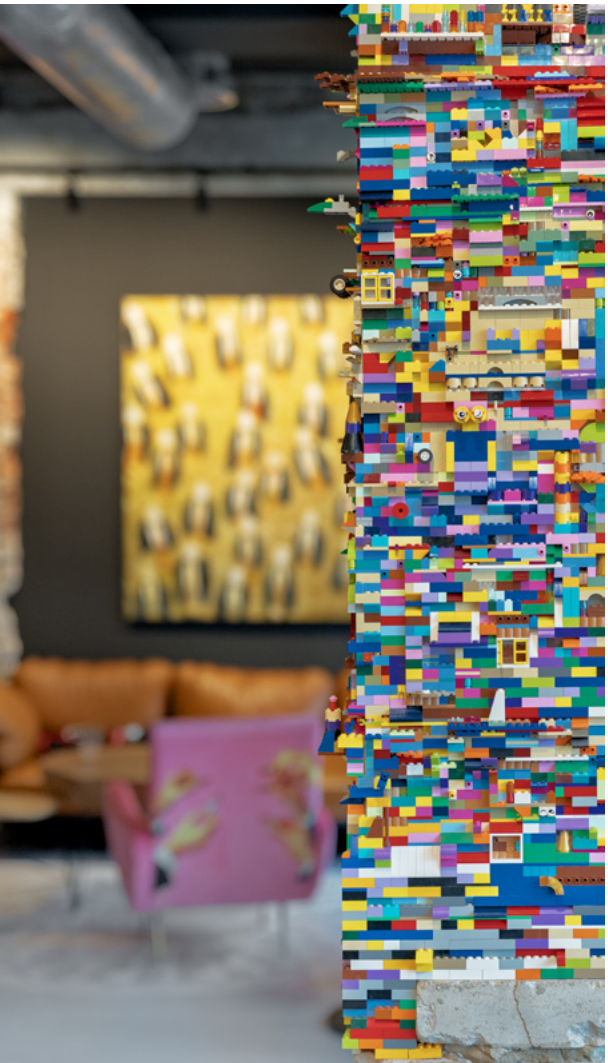

- Przygoda z kreowaniem tego miejsca było niezwykła - mówi Tomasz Cygiert, właściciel POP IN. - Najpierw młotkiem, piłą i dynamitem usunęliśmy zastane wnętrza pijalni piwa, a następnie przystąpiliśmy do działania. To co odsłoniliśmy wprawiło nas w zachwyt: stare piękne cegły i poszarpane znakiem czasu ściany.

Padła decyzja - to musi zostać, łącznie ze śladami młotka pana Arka na ścianach w łazience. Dodaliśmy do tego delikatność i ekspresję artystycznego gestu - wspomina.

W kompozycji wnętrza wyczuwalna jest zabawa ze sztuką: od nawiązań do amerykańskiego Pop-artu, kompozycji z dzieła Alexandra Liebermana, mozaiki z Central Parku po świetne obrazy Ewy Koniecznej - Pilachowskiej i Andrzeja Koniecznego. W blue roomie są też prace Andrzeja Smolana. No i co najważniejsze: przestrzeń kreuje dowcip i zabawa konwencją typowego stylu industrialnego. Nie dziwi więc zbudowana wspólnie przez ekipę Sikora Wnętrza ze znajomymi Inwestora ściana z 24.000 klocków lego czy wspólnie wykonana kompozycja "Pollock" na posadzce.

- Ten projekt to była świetna zabawa, ale tak naprawdę POP IN Diner&Bar to efekt dwunastu lat naszych doświadczeń zdobytych w prowadzeniu lokali w Trójmieście. Od dawna chcieliśmy stworzyć coś wyjątkowego i dopracowanego w każdym, najmniejszym detalu - mówią właściciele.

Sztuka

STARAM SIĘ MALOWAĆ ZŁE RZECZY

Projekty murali są dziś inspirowane przez urzędników czy „miejskich kuratorów" pracujących przy wsparciu miasta. Wszystko to nasz ruch przerosło, pojawiły się też formy niemożliwe do zaakceptowania. Skończyła się epoka muralu artystycznego czy zaangażowanego – mówi Mariusz Waras, profesor Akademii Sztuki i jeden z najbardziej uznanych polskich muralistów w rozmowie z Anetą Szyłak.

Rozmawiała: Aneta Szyłak

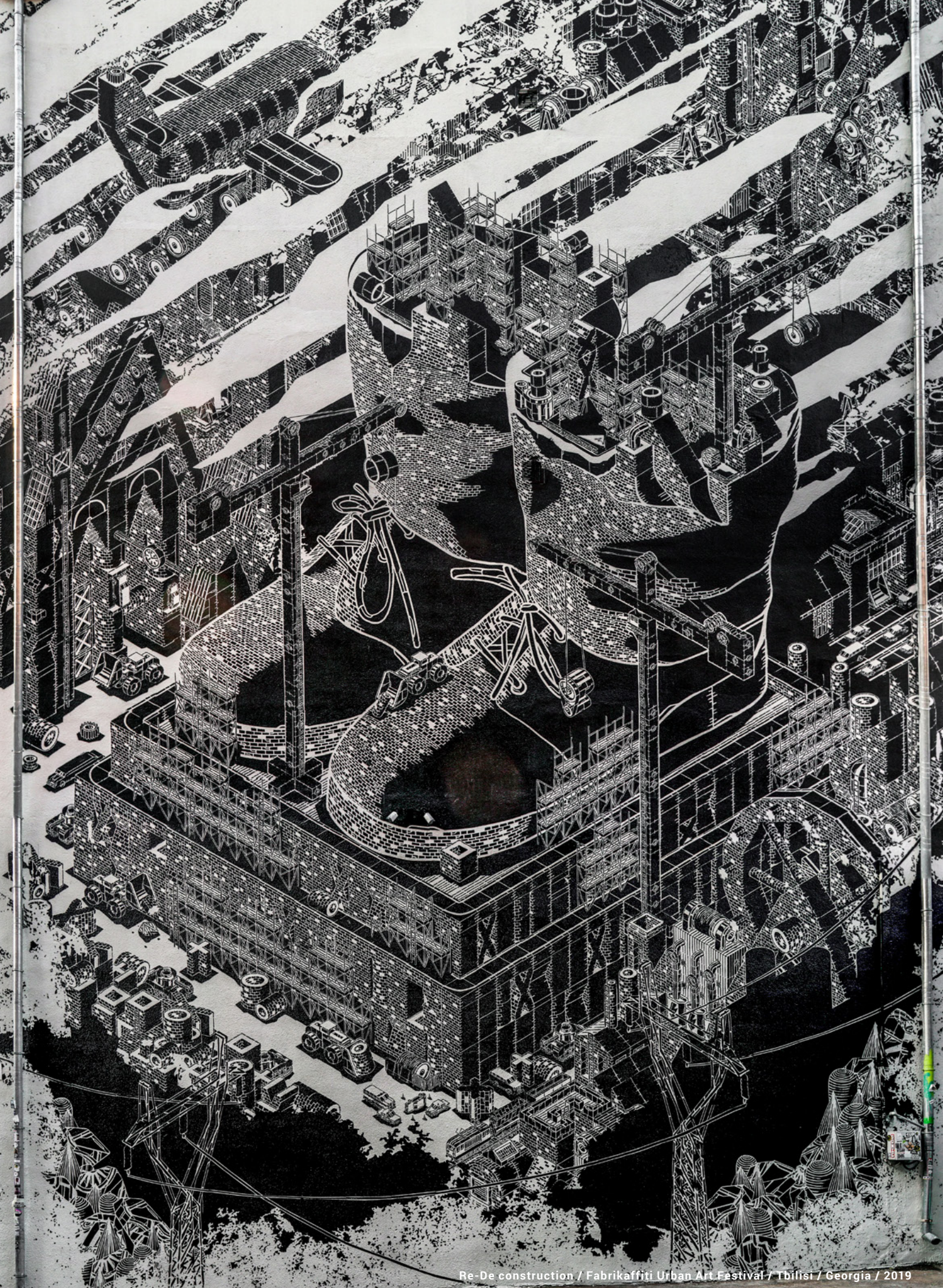

Re-De construction / Fabrikaffiti Urban Art Festival / Tbilisi / Georgia / 2019

Aneta Szyłak: „Mobilki" mają bawić czy uczyć? Czy też to i to?
Mariusz Waras: Z pozoru bardziej bawić, bo mamy tu do czynienia z możliwością dotykania prac na wystawie, można coś puścić w ruch, wpłynąć na zmianę kształtu. To jednak pozorna przyjemność, bo niemiła niespodzianka dociera do nas gdy znajdujemy ukryte treści. Zabawa z księdzem jest tu raczej przerażająca niż wesoła. „Mobilki" odnoszą się do znanych nam rzeczywistych, dramatycznych lub irytujących wydarzeń, o których czytaliśmy w nagłówkach gazet. Może się także okazać, że uruchamiając je niechcący występujemy w roli sprawcy tych zdarzeń.

Pytam o „Mobilki", bo to twoje najnowsza wystawa, która akurat jest prezentowana we wrocławskiej Galerii Studio BWA.
Na wystawę składają się obiekty ruchome, ale też dokumentacja różnych moich działań w przestrzeni publicznej, dzięki czemu można zrozumieć związek tych obiektów ze street artem. Niedługo wystawę będzie można zobaczyć w Trójmieście.

Czym w ogóle są „Mobilki" ?
To przeskalowane proste zabawki mechaniczne, sylwety wycięte z płyty na zasadzie podobnej jak szablony moich murali. Zapraszają widza do interakcji, bo ich rzeczywistą formę widzimy dopiero w działaniu. Inspirowane są wydarzeniami politycznymi i społecznymi oraz charakterystycznymi przedstawieniami. Zakładam, że wielu widzów uruchamiając poszczególne formy zorientuje się, jakich sytuacji dotyczą. Ostatnie lata przyniosły wiele publicznych sporów dotyczących symboli i ich znaczeń, „Mobilki" nawiązują do tych sytuacji, ale czynią też widza zaangażowanym, nie zawsze po dobrej stronie.

W „Moblikach" kluczowa jest interakcja z publicznością. Ale to nie pierwszy raz, kiedy motyw zabawy i zaangażowania widza jest w twoich działaniach ważny. Zaczęło się chyba od projektu „m-city", budowania miasta na niby?
Tak, był bodaj rok 2003. Idea polegała na tym, żeby zespołowo budować mural jako hipotetyczne miasto z przygotowanych przeze mnie szablonów budynków, kom-

Pomnik Konny / Dictador Art Masters / Codazzi / Kolumbia / 2019 / praca powstała na festiwalu Open City w Lublinie w 2017

m-city 836 / WeAart / Allborg / Dania / 2015

ponując z tych samych elementów różne miejskie krajobrazy. Uczestnicy niekiedy dokładali też samodzielnie wykonane szablony domów. Robiły to różne grupy osób, także dzieci, w różnych miejscowościach. Na niektórych wspólnie tworzonych muralach pojawiły się specyficzne oznaczenia. Był więc Instytut Sztuki Wyspa, Food Not Bombs i inne niezależne organizacje.

Czyli jakby miasto równoległe złożone z organizacji, które nie mają widoczności?
Tak, street art w tamtych czasach wywodził się z tych wolnościowo - squattersko - punkowo – anarchistycznych grup. Tacy byli też uczestnicy tych projektów. Przy tworzeniu murali interesowały mnie mocne, graficzne elementy, nawiązania do sztuki lat 80. i 90. Jakieś szablony wycinałem jeszcze przed studiami, ale tak na dobre zaczęło się to dopiero na studiach, gdy powstawał projekt „m-city".

Pamiętam, jak przyniosłeś do Instytutu Sztuki Wyspa, w którym wówczas pracowałam ten „nasz" domek na folii magnesowej i przymocowałeś do jakiejś metalowej szafki. Sprawiłeś tym samym, że to, co tradycyjnie było nieodłączną częścią ściany stało się mobilne. Skąd w tobie potrzeba, żeby uruchomić malarstwo?
Street art zaczynał wtedy właśnie wchodzić do instytucji, poszczególne osoby i grupy zaczynały brać udział w wystawach nawet w tak dużych instytucjach jak centra sztuki współczesnej. W Zamku Ujazdowskim brałem udział w wystawie „W Polsce czyli gdzie?", którą przygotowała Bożena Czubak. Wiedziałem już wtedy, że ta praca zespołowa w graffiti nie zawsze dobrze wychodzi, więc w galerii pojawiła się wielka płachta magnetyczna. Zrobiłem wtedy zarys miasta, a uczestnicy wystawy przestawiali różne elementy – szablonowe klocki miasta wpływając na to, jak ono wygląda.

Checkpoint / Festiwall / Ragusa / Sicylia / 2019

Pamiętam jak w toruńskim CSW Znaki Czasu robiłem naprawdę wielki, trójwymiarowy projekt „Fabryka" z kuratorem Danielem Muzyczukiem. Ideę budynków z szablonu udało się przenieść w formę gigantycznej instalacji wypełniającej salę muzeum. Interesuje mnie używanie różnych form, nie zawsze jest to ściana. Gdy pojawiła się afera Jankowskiego zrobiłem pierwszego „Mobilka" z upadającym pomnikiem księdza. Gdy pojawia się jakieś zadanie nie zawsze mural jest dobra odpowiedzią. Zresztą tamtego, oddolnego street artu już nie ma. Wszystko się skomercjalizowało i nie wiadomo już, co jest sztuką, a co nie jest. Równie dobrze, może to być reklama.

Ano tak, powstały fundacje, które tworzą rozmaite dekoracje domów. Reklama zawłaszcza ten język, który należał do ulicy.
Jest tam mnóstwo różnych logotypów, projekty są inspirowane przez urzędników czy „miejskich kuratorów" pracujących przy wsparciu miasta. Wszystko to nasz ruch przerosło, pojawiły się też formy niemożliwe do zaakceptowania. Skończyła się epoka muralu artystycznego czy zaangażowanego.

Myślisz, że powody tego są generacyjne?
Na pewno jest jakaś w tym sinusoida, coś się może zmieni. Ale wszystko co się wydarzyło było trochę na własne życzenie. Propozycje, które dostawaliśmy były fajne. Dobrze było sobie pomalować naprawdę dużą ścianę. Ale mało wtedy chyba myśleliśmy o konsekwencjach takich realizacji.

Obserwujemy teraz fenomen murali na Zaspie, które nawet mają swój program u lokalnych przewodników. Ty też miałeś tam wspaniała realizację z Zeppelinem.
Miała 10 pięter. Świetnie to działało, ale już nie działa, bo jest tego za dużo. Pojawiły się też murale związane z polityką państwa w dziedzinie polityki historycznej. Forma została przejęta na inne cele. Żołnierze wyklęci, kibolskie graffiti. Kiedyś było ważne, że mural wykonuje artysta, teraz już nie jest to ważne. Gdy w mediach pojawiają się informacje o muralach, to nie ma tam autora.

Pierwotnie też było anonimowe, bo nielegalne?
Pierwotnie teoretycznie tak, ale malujący mieli ksywki, więc to była anonimowość a la Banksy. Środowisko wiedziało, kto to zrobił, bo poznawało po stylu. Ale gdy zaczęły się duże realizacje artystyczne, to zawsze miały ona autora. Teraz już stają się one zupełnie anonimowe, bo mural można zaprojektować już bez żadnej wiedzy. Konkursy dziś są konkursami na projekt, a po-

tem ktoś inny wykonuje to zlecenie. Nie autor, ale często firma wykonująca reklamy i murale.

Niesamowite, że polityki miejskie wchłonęły to co nielegalne, oddolne, często politycznie zaangażowane.
W Gdańsku w latach 90. było tego bardzo dużo. Chociażby Rafał Roskowiński. Gdy inni robili typowe graffiti czy też napisy - on wyszedł na zewnątrz z malarstwem w zasadzie z gruntu akademickim. My robiliśmy dekadę później już coś innego, w Polsce powstawała bogata kultura graffiti. Mieliśmy coraz więcej kontaktów, także za granicą. I wtedy zaczęła ruszać ta machina.

Jak długo jeździsz na międzynarodowe imprezy?
Na początku lat 2000 powstały pierwsze fora graffiti. Poznałem kolegę z Berlina, który też działał z szablonami i pojechałem z kolegami do Stuttgartu na wystawę street artu. Część prac powstała na miejscu, wtedy też poznaliśmy dużo ludzi. Podobało się, więc zaczęli nas zapraszać. Oddolne festiwale w Polsce nie miały pieniędzy, więc nie bardzo mogliśmy odwzajemniać się tym samym.

Jak dochodziłeś do swojej estetyki, która jest bardzo charakterystyczna, rozpoznawalna? W Polsce nie ma wielu muralistów, którzy jak ty pracują z szablonem?
No nie, może jest to zbyt pracochłonne. Mnie zawsze interesowała estetyka lat 80., jakieś ksera, rzeczy malowane wałkiem, od szablonu. Wcześniej w liceum zajmowałam się czarno-białą fotografią. I ta estetyka pozostała, bo jest silna. Już wtedy czułem, że to jest to, bo wszystko, razem z pociągami było zalane kolorowym graffiti. Ta rezygnacja z koloru mnie wyróżniała. Ważne jest też to, że wszystko co rysuję jest moje. Nie posługuję się zdjęciami, bo będąc po fotografii wiedziałem, że nie ma to sensu. Nie rozwarstwiać, nie dzielić na odcienie szarości. Nie chodziło mi o popisywanie się sprawnością w odtwarzaniu. Poza tym, odróżnia mnie to, że moje szablony można wielokrotnie wykorzystywać, a więc wielkość ściany przestała mieć znaczenie. Mam walizkę elementów, dzięki którym mogę rozbudowywać bardzo duże kompozycje.

Mam też wrażenie, że wiele z twoich murali ma istotny wpływ na architekturę. Wprowadzasz tam jakiś rodzaj falowania.
Tak, można ją na różne sposoby zakłócać. Ale jest w tym duży element improwizacji, gdy z gotowych elementów robi się coś na ścianie. Z czasem oczywiście stało się to bardziej przemyślane. Pojawiły się duże elementy, a drobne zaczęły stawać się tłem. Z tym wiąże się też problem współpracy, gdy próbowałem robić „combo" z kolegami to nigdy to naprawdę nie wychodziło. Te moje rzeczy fajnie działają, kiedy są same.

Widzę u ciebie powracające motywy: maszyny, koła zamachowe, sporo futurystycznej estetyki.
W dzieciństwie, które spędziłem w Gdyni na Obłużu cały czas oglądałem stocznię, bo mój ojciec tam

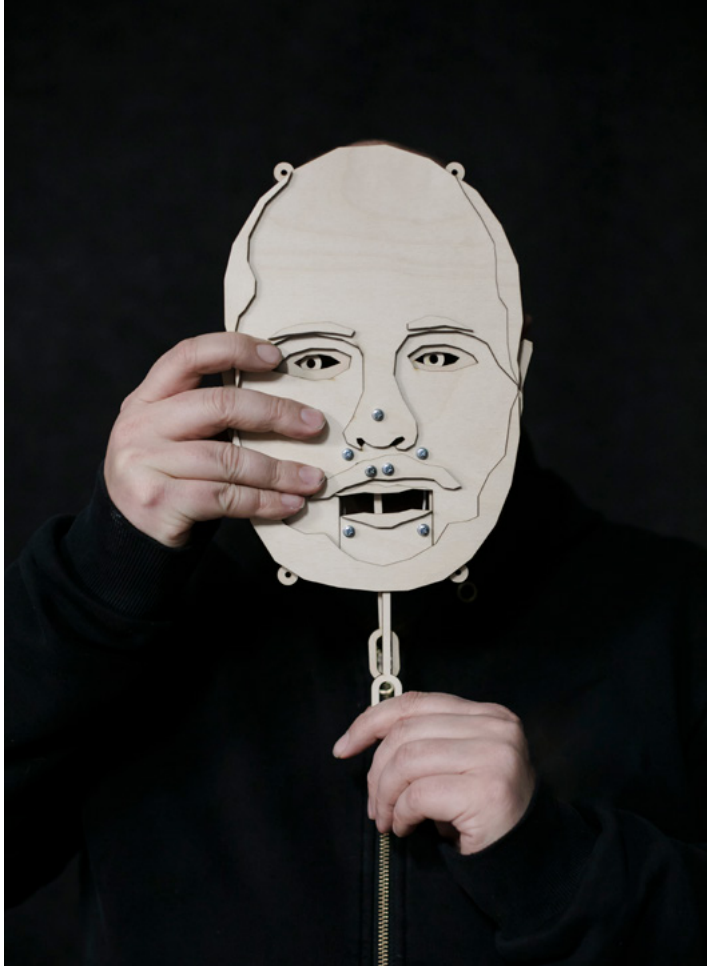

Mariusz Waras

Absolwent gdańskiej ASP, doktor habilitowany, a obecnie prof. Akademii Sztuki w Szczecinie, gdzie kieruje Pracownią Obrazu i Street Artu na Wydziale Malarstwa i Nowych Mediów. Prezes Stowarzyszenia Przestrzeń Sztuki WL4. Zdobył uznanie w Polsce i na świecie jako autor murali.

pracował. Później miałem pracownię w Kolonii Artystów na terenie gdańskiej stoczni. Takich właśnie rzeczy doświadczałem na co dzień. Kiedy wyszedłem na zewnątrz okazało się, że także dla innych jest to interesujące.

W tym co robisz jest też dużo odniesień do historii sztuki, zwłaszcza rosyjskiej awangardy, a także do tej zachodniej, chociażby Kurta Schwittersa, twórcy dadaistycznych asamblaży. A jednak tworzy to wszystko bardzo spójny, rozpoznawalny język.
Przejście z 2D do 3D w instalacji „Fabryka" było ryzykowne, ale udało się. Miałem dużo szczęścia, ze udawało mi się parokrotnie przeskoczyć powtarzalność, jaką cechuje street art. Z szablonu na obiekty, z obiektów twardych na dmuchane utrzymując swój klimat i rozpoznawalność.

Lubisz też tworzyć wyraziście polityczne treści.
Od takich rzeczy zaczynałem, jeszcze przed „m-city". To były inne działania, całkowicie anonimowe i grupowe. Potem moje drogi z grupami się rozeszły, bo interesowały mnie działania bardziej artystyczne i indywidualne. Ale to był ważny czas w polskim street arcie i chyba został zapamiętany.

To zaangażowanie gdzieś się cały czas w twoich pracach przewija. W estetyce tego, co robiłeś wcześniej pojawia się sporo cytatów z czasów, w których awangarda deklarowała się politycznie. A motywy wojenne, wozy gąsiennicowe, czołgi, samoloty, atmosfera zagrożenia pojawiają się w nich regularnie.
Staram się malować złe rzeczy. Bardziej interesuje mnie destrukcja niż „ładny" mural.

Dlatego właśnie ta seria murali na WL4?
Mówiłem już o moim znudzeniu naszym obecnym street artem, muralami i festiwalami. Mniej teraz jeżdżę, bardziej selekcjonuję. Nie angażu-

Mobilki / BWA Studio / Wrocław / 2019 (kuratorka: Joanna Stembalska)

je się już także w konkursy. Te ściany na WL4 miały być kontrą do tej naszej „muralozy". No i chyba trochę się udało… Pierwszy był międzynarodowy, z Kim Dzong Unem. Ten zadziałał głównie w Internecie, w moim kręgu street artowym, ale poszedł też dalej. Swoją drogą to ciekawe, jak bardzo street art funkcjonuje w Internecie, bo to tam jest główny odbiorca. Ścian malowanych jest tysiące, ale nie oglądamy ich na żywo. Wszystko jest on-line i tak naprawdę nie ma to znaczenia, czy jest to w Polsce , Niemczech, USA czy gdzie indziej.

Czyli zmieniła się też funkcja. Kiedyś murale były adresowane do konkretnych społeczności, tych w których powstały.
Minusem funkcjonowania w Internecie jest też to, że widzimy mural bez otoczenia. Bez względu czy są to favele czy centrum miasta. Zdjęcia nie pokazują też skali. Wracając jednak do serii murali na WL4, zrobiłem tam jeszcze kilka, które były reakcją na jakieś konkretne wydarzenia, a potem pojawił się ten z ministrem Piotrem Glińskim, od którego zaczął się prawdziwy hałas medialny. Nasz budynek znajdował się tuż obok Muzeum II Wojny Światowej, które było obiektem sporu pomiędzy miastem i ministerstwem. Wszystkie okna biur tego muzeum wychodzą na te ścianę, niedaleko też parkowały wycieczkowe autokary. Tej ściany nie można było przeoczyć. Publiczność więc była w komplecie. Ten mural z ministrem Glińskim miał największy odzew, potem był minister Szyszko i wreszcie prezes Kaczyński, który co ciekawe, podobał się także zwolennikom polityka. Żywo reagowali, gdy film z burzenia tej ściany pokazałem na wystawie we Wrocławiu. Były takie komentarze we Wrocławiu, że muralu trzeba bronić, że powinien zostać…

Czyli wszystkich pogodziłeś?
Podoba mi się takie trollowanie wszystkich [śmiech]

Ale to jest chyba fajne, że nie ma tu takiej absolutnej jednoznaczności. Widzę wartość właśnie w tym, że potrafiłeś postawić wyzwania tak różnym publicznościom. Nie tylko wyrażasz swoje poglądy, ale też wprowadzasz rodzaj zaburzenia, zakłócenia odbioru. Nie wszyscy przecież odkodowują na ten sam sposób.
To, że ściana żyła co rusz nowymi muralami napędzało też prasę i publiczność do WL4. Każda zmiana na ścianie była dokumentowana przez media. Potem przyjechała telewizja nawet gdy namalowałem mojego kota na dachu. Ta ściana jak wiesz została potem zburzona i nie znalazłem innej.

Dalej będziesz zajmował się polityką?
Nie wiem, zależy to od wielu czynników, ale bardzo mnie to kusi, bo odzew jest bardzo interesujący i żywszy, bardziej kontrowersyjny niż po prostu dekoracyjnych murali. Zależy mi na powrocie do street artu zaangażowanego.

Czy możesz coś powiedzieć o muralu, który przygotowujesz na inaugurację Nowego Muzeum Sztuki NOMUS?
Jeszcze nie wiem dokładnie, ale będzie to temat nawiązujący do kontekstu stoczni o bardziej artystycznym i abstrakcyjnym charakterze.

Szczecin / 2016

03

Design

NIE SIEDŹ ZA DŁUGO RUCH TO ŻYCIE

Architekt i projektant, twórca technologii FiDU, czyli wolnej deformacji metalu sprężonym powietrzem. Na jej bazie stworzył Polski Ludowy Obiekt Pompowany Powietrzem. - Gdybym kierował się wyłącznie metodą design thinking, PLOPP nigdy by nie powstał. PLOPP jest swoistą prowokacją – nie siedź za długo – ruch to życie - mówi Oskar Zięta, który w rozmowie z „Linią" opowiada nie tylko o PLOPP, ale Ultraleggerze, najlżejszym krześle w świecie designu, a także biznesowej stronie swoich nowatorskich projektów.

Tekst: Michalina Domoń, Michał Stankiewicz

Dużo pan pracuje?
Za dużo. Gdy pasja jest pracą, zacierają się granice. Na szczęcie pracuję z rodziną i grupą zaangażowanych współpracowników, a to wiele ułatwia. Z drugiej strony, gdy ma się innowacyjne pomysły, to potrzeba dużo zapału, determinacji, kreatywności, samozaparcia i cierpliwości, by te pomysły wcielać w życie i odnieść sukces.

Wyobrażam sobie, że technologia FiDU, którą pan opracował, pochłonęła sporą część pana kariery.
Opracowanie technologii FiDU, czyli wolnej deformacji metalu sprężonym powietrzem, to efekt mojego doktoratu na szwajcarskiej uczelni ETH. Miałem wielkie szczęście, że mogłem pracować i eksperymentować w pracowni ITA Ludgera Horestadl, gdzie szukałem alternatywnego sposobu produkcji elementów stalowych, m.in. dla architektury. Prawdziwe wyzwania pojawiły się, gdy dostałem pierwsze zlecenie produkcyjne na stołek PLOPP. Miałem technologię, prototyp, entuzjazm i nikogo, kto chciałby się zająć produkcją. Wróciłem do Polski i wspólnie z ojcem zaczęliśmy działać. Dopiero na etapie produkcyjnym poznaje się prawdziwe, czasem kapryśne, oblicze metalu. Zaczynaliśmy w kilka osób, dziś zatrudniam ich około 60.

Skąd w ogóle pomysł, żeby stalowy stołek nadmuchać powietrzem? Zimny, twardy, niektórzy nawet twierdzą, że niewygodny, a i tak wszyscy dobrze go znają i uwielbiają ...
Eksperymentowałem z hydroformingiem, a potem zastąpiłem siłę wody powietrzem. Było to dużo prostsze i dawało większe możliwości. Sprawdzałem każdy kształt i analizowałem każdą zmianę, która zachodzi w materiale. Wyniki były fascynujące: most stalowy o długości 6 m, który miał unieść 300 kg wytrzymał obciążenie 1,8 tony, a niepozorny stołek na trzech nogach – ponad 2 tony. Właśnie ten stołek - Polski Ludowy Obiekt Pompowany Powietrzem – w skrócie PLOPP, stał się manifestem technologicznym, w którym zawiera się kwintesencja technologii FiDU. Jego radykalna forma stała się na tyle atrakcyjna, że zdobył uznanie świata designu, a od 2008 roku jest jego ikoną. O wiele ważniejszy jest jednak fakt, że metoda kształtowania stali powietrzem pod ciśnieniem, została wpisana do podręczników. Obecnie uczą się o niej zarówno studenci wydziałów mechanicznych, jak i ci, którzy na co dzień zajmują się sztuką.

Na PLOPP pan jednak zaprzestał. Kolejny pomysł to Ultraleggera, czyli najlżejsze krzesło w historii designu na świecie.
W kolekcji mamy ponad 100 produktów. UL to nasza najnowsza realizacja, której poświęciliśmy bardzo dużo czasu. Z każdym kolejnym prototypem, masa całkowita spadała. Ostatecznie udało nam się ustalić nowy rekord – UL waży niecałe 1600g. Perforowane siedzisko i oparcie, rama wypełniona powietrzem – wszystko pieczołowicie wyliczone i zaprojektowane tak, żeby uzyskać zamierzone efekty.

Podkreśla pan walory techniczne swoich rozwiązań, ich parametry. Co jest dla pana istotniejsze podczas procesu tworzenia - sztuka, czy użytkowość i funkcjonalność?
Nie rozgraniczałbym tego. Sztuka może być funkcjonalna, a funkcjonalność może mieć artystyczne zabarwienie. U nas wszystko jest trans- i interdyscyplinarne. Sięgamy po różne rozwiązania, ale niezmiennie motywuje nas chęć zmieniania świata na lepszy - stąd monomateriałowość, która umożliwia recykling. Poza tym w biurze segregujemy odpady, mamy dziesiątki roślin, a niedługo na naszym dachu położone zostaną solary, bo chcemy w jeszcze większym stopniu uniezależnić się od „brudnej" energii.

Ciekawi mnie pana droga od architekta do projektanta. To był przypadkowy proces czy wcześniej myślał pan już o tym, żeby zająć się designem?
W ETH uczono nas by rozwiązywać problemy przyszłości, a nie projektować kolejny, coraz to ładniejszy produkt. Technologia FiDU i projektowanie parametryczne, dają ogromne możliwości wykorzystania w przemyśle, jednak przekonanie przemysłu łatwe nie było. Całe szczęście świat zachwycił się formą, materiałem, radykalizmem, oryginalnością i możliwością personalizacji naszych obiektów. Podążyłem drogą designu, by dziś rozwijać również projekty dedykowane przemysłowi i sztuce - upodobałem sobie zwłaszcza te wielkoformatowe.

Jak się ma polska branża projektowa?
Coraz lepiej. Coraz więcej nazwisk jest znanych i rozpoznawalnych. Nazwisko projektanta staje się już nie tylko wartością dodaną, lecz istotnym wyróżnikiem. Coraz więcej firm produkcyjnych sięga po wsparcie profesjonalistów. W branży meblarskiej widać to doskonale na przykładzie targów Warsaw Home – mamy do czynienia z coraz ciekawszym wzornictwem i światową jakością wykonania produktów.

Jakiś czas temu powiedział pan, że design thinking, tak popularne w kręgach projektowych powinno zostać zastąpione przez design feeling. Dlaczego emocje są tak ważne również w projektowaniu?
Design thinking mamy już przerobione, że tak powiem, „na blachę". Emocje są prawdziwe, indywidualne. Zarówno te, które towarzyszą powstawaniu produktu, jak i obcowaniu z nim. Jeśli czujesz materiał, jego pierwotną formę, to

Oskar Zięta

rocznik ’75. Absolwent Politechniki Szczecińskiej, pracownik naukowy w katedrze Komputerowego Wspomagania Projektowania Architektonicznego Politechniki Federalnej w Zurychu. Twórca technologii FiDU za pomocą, której tworzy meble. Ich innowacyjność i design przyniosły mu wiele międzynarodowych nagród, a stworzony przez Ziętę PLOPP trafił do stałej kolekcji Centre Pompidou w Paryżu jako jedno z dwunastu krzeseł, które zmieniły współczesny design. Swoją technologię pokazuje także w projektach wielkogabarytowych. Aktywny i obecny na wielu światowych wystawach. Jego wielkoformatowy projekt NAWA ulokowany na Wyspie Daliowej we Wrocławiu został nominowany do Mies van der Rohe Award 2019, nagrody przyznawanej co dwa lata przez Komisję Europejską.

on odwdzięcza się i podpowiada, jak go użyć i wyeksponować. Materiał opowiada historię, którą lubią i w której jednocześnie uczestniczą jego użytkownicy. Gdybym kierował się wyłącznie metodą design thinking, PLOPP nigdy by nie powstał. PLOPP jest swoistą prowokacją – nie siedź za długo – ruch to życie.

Tworzenie to jedno, a biznes to drugie. Założył pan firmę Zieta Prozessdesign. Czy łatwo jest komercjalizować tak nowatorskie rozwiązania i projekty? Kto jest ich odbiorcą?
Po nasze produkty sięgają osoby, poszukujące nowych, niestandardowych rozwiązań. Ci, którzy chcą się wyposażyć w nasze obiekty, zazwyczaj mają też specyficzną wrażliwość i lubują się w wyszukanej, nowoczesnej estetyce. Zależy nam na tym, żeby nasi klienci byli również świadomymi konsumentami – żeby dbali o ekologię w równym stopniu, co my.

Czy zdarzały się momenty, kiedy pojawiały się chwile zwątpienia?
Oczywiście. Każdy przedsiębiorca ma swoje chwile zmęczenia, wątpliwości. Na szczęcie wokół mnie są nieocenione kobiety: żona, córki, siostra, mama. One mnie wspierają i dają siły do codziennej pracy. Ogromnym wsparciem są również moi współpracownicy. Dzięki transdyscyplinarnemu zespołowi, mogę rozwijać wiele swoich pomysłów i marzeń: krzesło najlżejsze na świecie, lustra, emanatory ciepła i, najbliższe sercu, rzeźby w skali mikro i makro. Rozwijam również dział zajmujący się D+R (Development + Research). Dziś całym zespołem myślimy o jutrze.

Nad jakimi projektami teraz pracujecie?
Mamy ciągle pełne ręce roboty – dopiero co postawiliśmy rzeźbę AXIS przy warszawskim oddziale PKO, a już pojawia się perspektywa wzniesienia kolejnej rzeźby przed Pawilonem Czterech Kopuł we Wrocławiu. Na razie nie mogę powiedzieć więcej, ale zrobimy to, jak zwykle, z solidnym rozmachem.

Ma pan już zaplanowany kalendarz wystaw na najbliższe lata?
Jak co roku, bierzemy udział w wielu międzynarodowych targach i wystawach. W tym roku będzie to na pewno Salone del Mobile w Mediolanie i Art Basel w Bazylei. W październiku będziemy uczestniczyć w wystawie designu Lille 2020 w Francji. Zahaczymy też o rodzime Warsaw Home. W maju na nowojorskim Times Square ma stanąć nasza instalacja, złożona z monolitów z kolekcji Crystals.

STYLLOWO

Z Nami Kupisz, Sprzedasz
i Wyposażysz Nieruchomość

731 174 412

ul.Topolowa 1/1
80-255 Gdańsk

stylowonieruchomości@gmail.com

www.styllowo.com

styllowo

NAWODNY LUKSUS

Najpierw z niedowierzaniem, a potem entuzjazmem - światowy rynek przyjął premierę polskiego, luksusowego jachtu motorowego C133 „Viatoris". Ta wielka, 40 metrowa łódź, warta blisko 100 mln zł powstała w gdańskiej firmie Conrad Shipyard i w 2019 roku zdobyła tytuł najlepszej jednostki na świecie w swojej klasie.

Tekst: Michał Stankiewicz

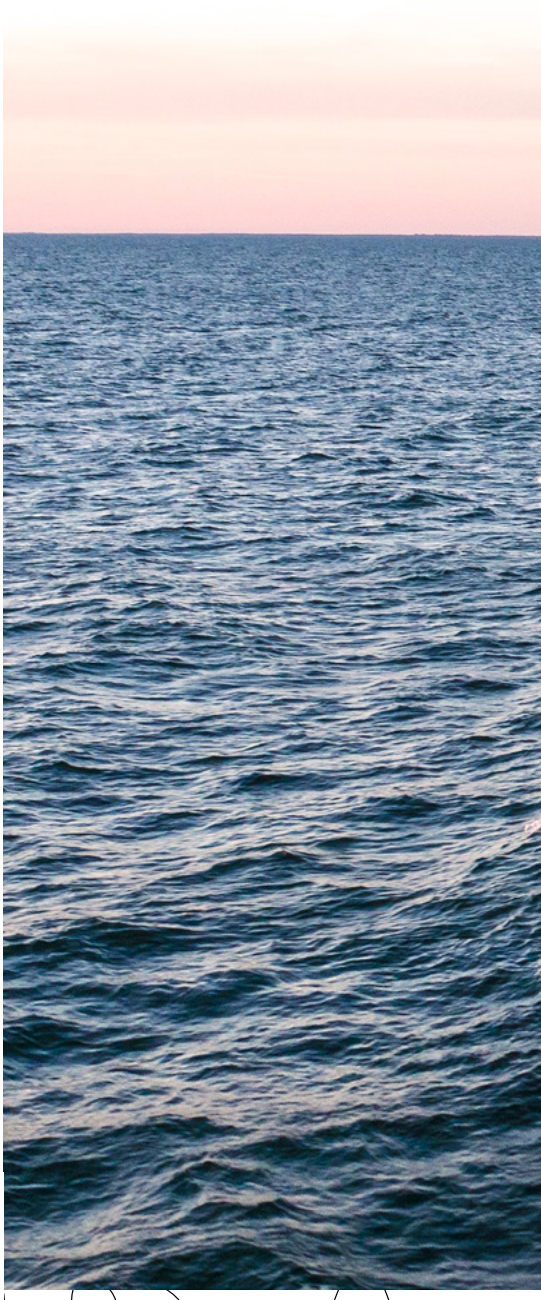

CONRA

D C133

Cztery dwuosobowe kabiny dla gości, każda w innym stylu i z własną łazienką. Piąta znacznie większa, bo o powierzchni ponad 40 metrów kwadratowych - dla właściciela jachtu. Kolejne 3 kabiny mieszkalne dla załogi. Dzięki temu jachtem może wygodnie podróżować od 10 do 12 pasażerów obsługiwanych przez 6 osób. Załoga to kapitan, 1 oficer, mechanik, pomocnik, kucharz i stewardesa. Do dyspozycji gości jest jeden z 4 pokładów - każdy wykończony w innym zestawieniu drewna. Jest też salon, bar, jacuzzi, a w garażu motorówka i skuter wodny. Wnętrza wykonano z wyselekcjonowanych i szlachetnych gatunków drewna, kamieni, tkanin, metali i kryształów. Tak w dużym skrócie wygląda C133 „Viatoris", czyli „Podróżnik" - 40 metrowa duma Conrada, stworzona na zamówienie rosyjskiego klienta.

Bryła ze światłocieniem

Za wygląd zewnętrzny jachtu odpowiada Brytyjski duet Andrew Langton i Pascale Reymond – obecnie jedni najbardziej uznanych projektantów super jachtów na świecie. Pierwowzorem „Viatorisa" był „Apostrophe", łódź także wymyślona przez Reymond Langton Design. Właśnie nią w 2015 roku zainspirował się klient Conrad Shipyard.

- Klient chciał na początku bardzo podobny jacht, tylko krótszy, bo 30 metrowy - opowiada Mikołaj Król, prezes Conrad Shipyard. - Krótsze wersje wyglądały znacznie gorzej niż oryginalny „Apostrophe" i dlatego ostatecznie jacht ma również 40 m. Aby nie powstała dokładna kopia poprosiliśmy więc projektantów, by przygotowali

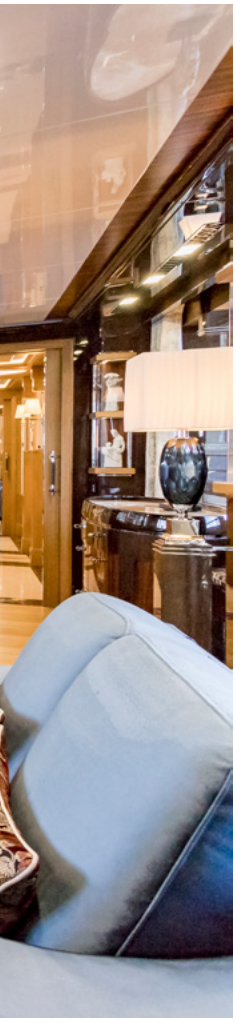

nam 8 nowych wersji stylistyki jachtu. Spośród nich zaproponowaliśmy armatorowi wersję łączącą elementy tradycyjne z nowoczesnością. Dzięki temu linia jest ponadczasowa. Bryła ma dużo ściętych płaszczyzn oraz wklęsłych, giętych powierzchni szczególnie trudnych do wykonania i wykończenia. Dzięki temu jednak jest jak rzeźba w której pojawia się dużo światłocienia oraz niezwykłe odbicia światła i wody. Gdy jacht stoi na kotwicy na wklęsłych powierzchniach odbijają się refleksy wody, co daje niesamowity efekt.

Drewno i kamienie

Projekt wnętrza to już dzieło Conrad Shipyard.

- Klient z pochodzenia jest Rosjaninem, chciał by wszystko było bardzo bogate. Każda kabina miała być inna. W domu, czy też mieszkaniu inny wystrój każdego z pokoi jest zupełnie naturalny, bo charakterystyczne elementy łączy dominująca ilość architektonicznych elementów neutralnych jak ściany, sufity, czy podłogi. Na jachcie wszystko jest w innej skali i bardzo ściśle powiązane ze sobą dlatego zwykle wszystkie wnętrza projektuje się jako spójną całość w jednym stylu. Tak więc musieliśmy ostatecznie pogodzić oczekiwania klienta z zasadami sztuki projektowania wnętrz na jachcie. Projekt ten charakteryzował się bardzo dużym stopniem skomplikowania i ogromną liczbą indywidulanych detali - wyjaśnia Mikołaj Król.

Ostatecznie każdy pokład wykonany został w innych gatunkach drewna. Dolne kabiny to kombinacja zebrano, dębu i orzecha. Główny pokład to kombinacja palisander Santos, dębu naturalnego oraz bejcowanego na

ciemny brąz. Z kolei na górnym pokładzie znalazł się macassar ebony, mahoń oraz mahoń bejcowany na czarno.

Na jachcie zastosowano 4 gatunki kamienia – marmury Portoro Black & Gold oraz Batticino, onyx Miele oraz czarny granit. Klamki mają ręcznie robiony efekt młotkowany. Skóry i tkaniny posiadają specjalne certyfikaty morskie - wszystkie materiały muszą być niepalne, nie mogą też wydzielać toksyn. Kryształowe lampy pochodzą włoskiej firmy Masiero.
Wszystkie prace począwszy od kadłuba po luksusowe wnętrze wykonywane są w Gdańsku. Stocznia ma własną stolarnię, lakiernię, doświadczonych szkutników oraz specjalistów innych branż i jedynie prace kamieniarskie i tapicerskie wykonują sprawdzeni podwykonawcy. Budowa jednostki trwa około 2,5 roku.
- Rok to dokumentacja oraz konstrukcja kadłuba i nadbudówki. Jak tylko zaczyna się budowa kadłuba wtedy także też rusza produkcja mebli. Jak kadłub jest skończony, okablowany to wchodzimy z wykończeniem. Wyposażamy jacht we wszystko - najmniejsze lampki, sztućce, a nawet ręczniki - opisuje Mikołaj Król.

Na długie podróże

„Viatoris" ma 40 metrów długości. Napędzany jest dwoma silnikami Caterpillar o mocy 500 kW każdy. Zbiorniki mogą pomieścić 48 tys. litrów paliwa. Jacht z łatwością może odbywać podróże międzykontynentalne. Jednorazowo zabiera także 10,5 tys. litrów wody, a zbiornik na ścieki pomieści ich aż 6,6 tys. litrów. Prędkość maksymalna to 13 węzłów. Jak podaje producent przy prędkości 10,5 węzła zasięg jednostki wynosi 4 tys. mil morskich.

Na te cechy - duży zasięg i ciche wnętrze oprócz samego designu zwróciła uwagę komisja przyznająca światową nagrodę World Superyacht Awards 2019.

CONRAD SHIPYARD

Conrad Shipyard powstała w 2003 roku w Gdańsku jako spółka córka stoczni Marine Project Ltd. W 2005 roku zwodowała pierwsze trzy jednostki, w tym 27 metrowy jacht Escape S dla amerykańskiego klienta. W ciągu kolejnych lat opracowała kilka bardzo udanych jachtów żaglowych, by ostatecznie specjalizować się w dużych i luksusowych jachtach motorowych. Obecnie w budowie jest 44 - metrowy C144S, a stocznia ma już gotowe projekty jeszcze większych jachtów, w tym 70 - metrowego C233. W swoim portfolio Conrad Shipyard ma też wielkie żaglowce. W 2014 roku gdańska firma wyremontowała brytyjski trzymasztowiec z lat 60., a 2015 wybudowała 67 metrowy żaglowiec dla marynarki wojennej Wietnamu. Z Conrad Shipyard współpracują uznani polscy projektanci jachtów- Zygmunt Choreń i Juliusz Strawiński.

WITAMY LATA 20

Dbałość o detal, wyraziste akcenty kolorystyczne, przejrzystość geometrii - oto cechy stylu Art Deco. Po latach wszechobecnego minimalizmu nadszedł czas na wyrazistą elegancję i odrobinę magii we własnym domu. Poniżej prezentujemy przedmioty, dzięki którym stworzymy wnętrze inspirowane designem lat 20-stych ubiegłego wieku.

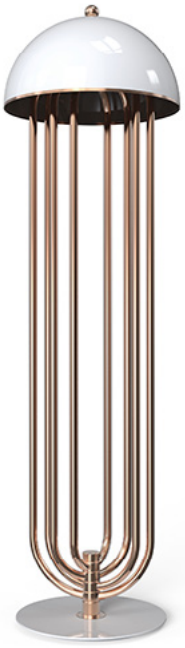

Lapma Turner
www.praxis.gdansk.pl

Zielona dekoracja Marrble
www.miloohome.pl

Stolik Vicenza
www.novelle.pl

Pufa Clive
www.miloohome.pl

Propozycję inspiracji przygotowały Marta Sulkowska i Joanna Niewczasińska z pracowni architektury wnętrz Pracowniapolka.
www.pracowniapolka.pl

Wszystkie produkty dostępne są w galerii wnętrz City Meble w Gdańsku.

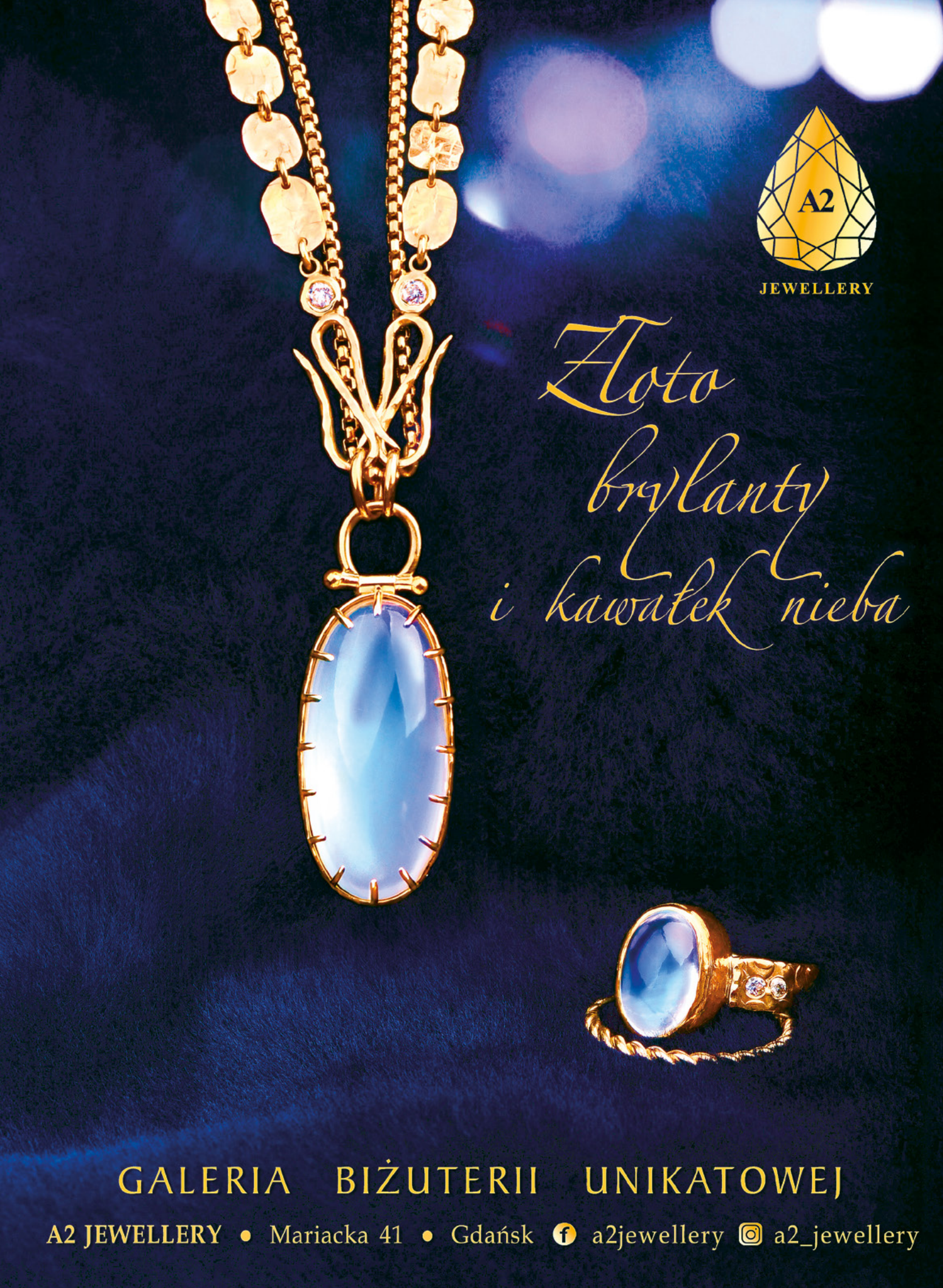
A2
JEWELLERY
Złoto
brylanty
i kawałek nieba
GALERIA BIŻUTERII UNIKATOWEJ
A2 JEWELLERY • Mariacka 41 • Gdańsk a2jewellery a2_jewellery

NA SEN

SALONY SNU HEVER

Średnio ludzie przesypiają jedną trzecią swojego życia. Dlatego łóżko to najważniejszy mebel w życiu każdego człowieka. Najlepiej jak łączy komfort i walory zdrowotne z wysoką jakością wykonania i dobrym designem. W ofercie Salonów Snu Hever znaleźć można blisko 100 modeli łóżek i aż 150 materacy renomowanych marek, dopasowanych do każdego wnętrza.

Łoże Havana,
cena od **2763 zł**

Łoże Tiffany,
cena od **2840 zł**

Łoże Porto,
cena od **1826 zł**

Mini Maxi,
cena od **2445 zł**

HEVER
SALONY SNU

Salon Snu Hever - Gdańsk 1

CH Rental Park
ul. Przywidzka 9
80-174 Gdańsk
tel.: 697 444 533
e-mail: rental@new-hever.pl
pon-sob 10:00-20:00
/ niedz 10:00-17:0

Salon Snu Hever - Gdańsk 2

CH City Meble
Al. Grunwaldzka 211
80-266 Gdańsk
tel.: 533 905 833
e-mail: top@new-hever.pl
pon-sob 10:00-20:00
/ niedz 10:00-18:00

Salon Snu Hever - Rumia

Galeria Wnętrz Alucolor
ul. Grunwaldzka 6
84-230 Rumia
tel.: 791 509 793
e-mail: rumia@new-hever.pl
pon-pt 10:00-19:00
/ sob 10:00-15:00

LIVOLO
livolo.com.pl

SMART, EKO, LESS WASTE

Włączniki Livolo w trendach 2020

Włączniki dotykowe LIVOLO to odpowiedź na trendy 2020.
Poprzez połączenie szkła hartowanego, klasycznego kształtu oraz szerokiej gamy kolorystycznej - idealnie odnajdą się zarówno we wnętrzu neomieszczańskim, neoantycznym, a nawet etnicznym. Stanowią elegancki detal, stylowo prezentujący się obok wyrazistych faktur oraz geometrycznych instalacji. Co najważniejsze - LIVOLO to wręcz synonim słowa SMART. Celem marki jest wielofunkcyjność, swoboda i odpowiedź na wszelkie potrzeby użytkownika. Włączniki LIVOLO idą z duchem less waste, gdyż minimalizują zużycie plastiku. Każdy panel pakowany jest w pudełko z tektury, a wykonany jest ze szkła hartowanego, co zarówno jest ekologiczne, jak i przyjemne w utrzymaniu.Wszystkie produkty wraz z ofertą dostępne są na stronie **www.livolo.com.pl**

CZY WIESZ ŻE...

W 1939 roku "New York Times" przewidywał, że ludzie przestaną oglądać telewizję z braku czasu.Obecnie wszystko zmierza do upraszczania i oszczędzania każdej minuty. Stąd zamówienia online, e-booki, e-rezerwacje, a przede wszystkim... inteligentne wnętrza. Ile czasu zaoszczędzimy posługując się pilotem? Ile stresu zaoszczędzimy dzięki możliwości kontrolowania oświetlenia z dowolnego miejsca za pomocą aplikacji mobilnej? I przede wszystkim - jak szybko będziemy w stanie wprowadzić wyjątkowy nastrój dzięki funkcji ściemniacza? W 2020 roku oszczędzajmy zarówno swój czas, jak i energię! Więcej ciekawostek odnoszących się do wnętrz, designu i poprawienia jakości życia na instagramie: livolo.com.pl_official!

CLASSIC BLUE
KOLOR ROKU 2020

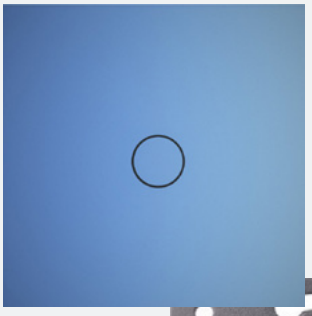

Wymienne panele ze szkła hartowanego to odpowiedź LIVOLO na zmieniające się trendy i gusta. Każdy włącznik dodatkowo można skonfigurować jako sterowany pilotem, smartfonem albo tradycyjnie - dotykiem. Dostępna funkcja ze ściemniaczem, ograniczenie elementów plastikowych, tekturowe opakowanie, czyli postawa less waste na każdym kroku. Ekonomicznie i ekologicznie!

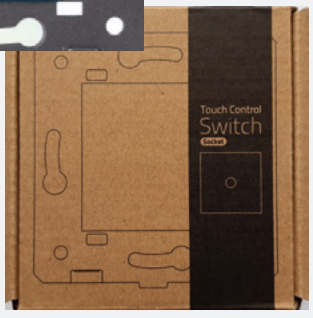

Włączniki LIVOLO potrafią sterować nie tylko światłem, ale również roletami lub wentylatorami. W ofercie znajduje się także pełna gama gniazd wtykowych, USB i wiele innych. Funkcja smart idealnie wpasowuje się trendy 2020 - warto postawić na inteligentne wnętrza.

Gdynia, ul. Adm. Unruga 76
583 800 045
livolo@livologdynia.pl
www.livologdynia.pl
livolo.com.pl
livolo.com.pl
livolo.com.pl_official
livolo

Taras Factory

OGRODOWY DESIGN

Taras to łącznik pomiędzy wnętrzem domu, a ogrodem. Miejsce odpoczynku i relaksu, łączące radość i świeżość ogrodu – z jednej strony, a klimat i styl mieszkania – z drugiej. To swoista śluza pomiędzy interiorem, a eksteriorem. Zapowiedź tego co czeka nas na zewnątrz, ale i wewnątrz mieszkania. Stąd tak ważne jest odpowiednie zaprojektowanie i zbudowanie tej przestrzeni. Od lat zajmuje się tym gdyńska firma Taras Factory. Jej realizacje łączą w sobie niezbędną funkcjonalność i pożądany design. Ważnym elementem każdego tarasu są zadaszenia. Oto kilka przykładów nowoczesnych i lekkich perogli jakie obowiązują w nadchodzącym sezonie.

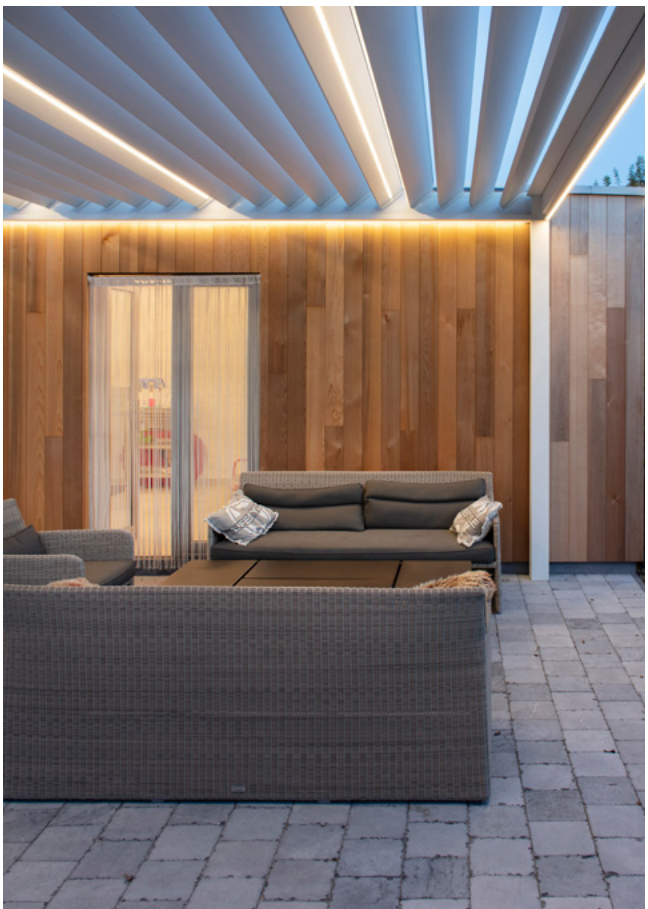

Pergola B150XL

PERGOLA B128

Pergola B128 posiada wszystkie cechy pergoli zachowując delikatny kształt markizy. Jest to najdelikatniejsze rozwiązanie na rynku. Zadaszenie oparte na technologii ZIP wykonane jest z odpornego na deszcz płótna. Materiał jest mocno naprężony dzięki mechanizmom ukrytym w bocznych prowadnicach co powoduje, że jest wyjątkowo wytrzymały na wiatr. Nachylenie dachu sprawia, że każda kropla deszczu wpada do niewidocznej rynny skąd odprowadzana jest pionowymi słupami wykonanymi z aluminium. Sam dach B128 jest rozsuwany i chowany mechanicznie do kasety. Pergola jest opcjonalnie dostępna z mocnym białym oświetleniem LED, które możemy zamontować w prowadnicach bocznych, słupkach lub pod belką nośną. Sterowanie wszystkimi elementami odbywa się za pomocą pilota.

PERGOLA B150XL

To idealny model startowy w rozmiarze XL. Lekka aluminiowa konstrukcja wyposażona jest w pełni automatycznie sterowany lamelowy dach, pozwalający na swobodne regulowanie dopływu promieni słonecznych (lamele o szerokości 21 cm obracają się wokół własnej osi pod kątem 135°). Szersze niż standardowo lamele zapewniają większy dostęp światła w pozycji otwartej, zaś w zamkniętej tworzą optycznie bardziej jednolitą powierzchnię dachu. Z zamkniętego dachu woda deszczowa spływa do dyskretnie ukrytych w konstrukcji rynienek bocznych, którymi odprowadzana jest bezpośrednio do podłoża. Naszą pergolę możemy wyposażyć w oświetlenie LED montowane w lamelach dachowych oraz w górnej ramie konstrukcji.

TARAS FACTORY

Gdynia, al. Zwycięztwa 240/1
tel. 502 998 010
biuro@tarasfactory.pl
www.tarasfactory.pl

ESCAPE VANS
WOLNOŚĆ PODRÓŻOWANIA

Wyobraź sobie podróż bez ograniczeń. Autem przystosowanym do wygodnego spania, a jednocześnie zwrotnym i szybkim jak samochód osobowy. Dodatkowo zgodnym ze współczesnymi trendami w projektowaniu. Takie pojazdy oferuje Escape Vans.

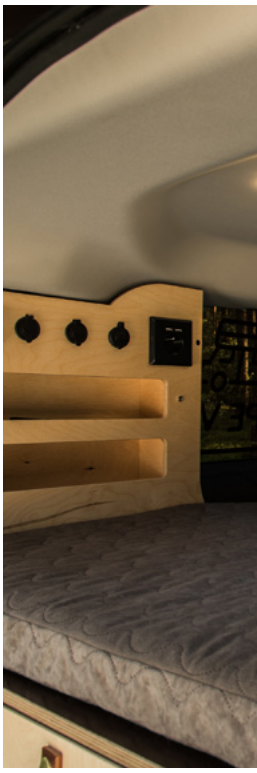

- Każdy lubi podróżować, a sposobów jest wiele. Dla nas najciekawszą formą są tzw. roadtripy. Pakujemy auto, kilka najpotrzebniejszych rzeczy i ruszamy przed siebie. Wyjeżdżając zazwyczaj obieramy jakiś kierunek, który bardzo często ulega zmianie. To daje nam możliwość przyjrzenia się wszystkiemu z bliska, w swoim tempie, z pełną swobodą i wolnością - mówi Przemek Chruszcz, współwłaściciel firmy.

Kupno kampera wiąże się jednak ze sporą inwestycją. To duże, specjalistyczne auta. Podróżowanie nimi jest mniej ekonomiczne, a manewrowanie w ciasnych uliczkach małych miasteczek jest niewygodne.

- Duże kampery to większe zużycie paliwa i gorsze właściwości jezdne. Ich gabaryty powodują pewne ograniczenia, w wiele miejsc po prostu nie wjedziemy takim pojazdem. Samo zaparkowanie potrafi przysporzyć problemów. Dlatego zaczęliśmy szukać rozwiązania pośredniego, połączenia gabarytów osobówki i udogodnień kampera. Tak powstały nasze Escape Vany – wyjaśnia Przemek.

Pierwsze auta wykonali na własne potrzeby. Dzisiaj Przemek, Maciej i Paweł – założyciele Escape Vans - profesjonalnie zajmują się projektowaniem zabudów do aut. Przygotowują spersonalizowany projekt, żeby jak najlepiej przystosować auto do potrzeb jego właściciela. W swojej ofercie mają również zabudowy pasujące do większości osobowych vanów.

- Nie jesteśmy w stanie dopasować się do każdego modelu pojazdu, ale staramy się aby nasza zabudowa współgrała z większością popularnych vanów osobowych - wyjaśnia Przemek. Nasz pomysł na zabudowy nie wymaga żadnych przeróbek, wystarczy włożyć zabudowę do samochodu, przykręcić w oryginalne otwory montażowe, podpiąć pod gniazdo zapalniczki i gotowe!

W swoich projektach firma Escape Vans stawia na ergonomię, pro-ekologiczne rozwiązania i materiały. Przy elementach elektrycznych i hydraulicznych opiera się na produktach uznanych firm ze świata karawaningu takich jak Dometic czy Fiamma.

Równolegle gdańska firma oferuje gotowe Escape Vany na wynajem. Do dyspozycji jest Toyota Proace przeznaczona dla czterech osób i Opel Vivaro - dla pięciu. Samochody mają wysuwaną na zewnątrz kuchnię, lodówkę i zewnętrzny prysznic. W sezonie zimowym Escape Vans rezydują w Hiszpanii, na sezon letni wracają do Polski, do Gdańska, skąd można je odebrać i ruszać w trasę – nad morze, w góry, do lasu, czy po prostu przed siebie.

TRÓJMIEJSKIE OSIEDLA W CENTRUM TWOICH POTRZEB

Rosnące wymagania i coraz większe potrzeby klientów oraz stawianie na wygodę i wysoką jakość życia sprawiają, że inwestorzy mieszkaniowi przywiązują coraz większą wagę do tworzenia osiedli w pełni funkcjonalnych i przyjaznych mieszkańcom. Przykładem takiego podejścia są projekty gdańskiego Euro Stylu z Grupy Dom Development, realizowane na terenie Trójmiasta, Rumi i Pogórza.

Realizowane w ostatnich latach w Trójmieście i okolicach osiedla mieszkaniowe coraz rzadziej mają charakter „sypialni". Deweloperzy nie koncentrują się już tylko na zapewnianiu klientom atrakcyjnych lokali, ale w równym stopniu skupiają się na zaspokajaniu innych potrzeb związanych z miejscem zamieszkania. A te wciąż rosną wraz ze wzrostem zamożności i aspiracji życiowych społeczeństwa. Skutkuje to większą świadomością inwestorów, zapewniających liczne udogodnienia, które sprawiają, że w nowo budowanych osiedlach żyje się naprawdę wygodnie i komfortowo.

– Uważamy, że takie cechy, jak dobre skomunikowanie, dostęp do infrastruktury handlowej, usługowej i rekreacyjno-sportowej czy bliskość zieleni nie powinny być luksusem, tylko standardem w projektowaniu nowoczesnego mieszkalnictwa. Takiej wizji jesteśmy wierni, realizując inwestycje, które odzwierciedlają potrzeby ich przyszłych mieszkańców – mówi Monika Schulz, kierownik działu marketingu z Euro Styl S.A. należącego do Grupy Dom Development, największego dewelopera w Polsce.

Przykładami takich inwestycji, które znajdują się w ofercie gdańskiego dewelopera, są osiedla Zielony Południk w Gdańsku Południe, Cis w Gdyni Cisowej, Osiedle Przy Błoniach i Locus w Rumi Janowie czy Osiedle Beauforta w Pogórzu k. Gdyni. Każdą z nich cechuje spójna wizja, która wpisuje się w specyfikę danej dzielnicy i wychodzi naprzeciw potrzebom mieszkańców. Istotną cechą tych osiedli, stanowiącą o wyjątkowości projektów Euro Stylu, jest przede wszystkim szereg udogodnień sprawiających, że żyje się na nich nie tylko wygodniej, ale i pełniej.

– Atutem każdego z tych miejsc jest dogodna lokalizacja i bezpośrednie

sąsiedztwo infrastruktury transportowej, umożliwiające sprawny dojazd do centralnych miejsc Trójmiasta. Zaletą jest też bliskość niezbędnych punktów handlowych, usługowych i edukacyjnych: sklepów, przychodni, szkół czy żłobków. Osoby, które decydują się na zakup mieszkania z naszej oferty, mają więc gwarancję nabycia dużo więcej niż samego mieszkania. Mogą dzięki temu w pełni się realizować, zgodnie ze swoim stylem życia, mając łatwy dostęp do tego, co niezbędne – podkreśla Monika Schulz.

Oprócz gwarantującej oszczędność czasu i wygodę bliskości punktów handlowo-usługowych, innowacyjnym podejściem Euro Stylu w projektowaniu osiedli jest także zapewnianie mieszkańcom szerokiego zaplecza sportowego i rekreacyjnego. Boiska wielofunkcyjne, skate parki, tyrolki, stoły do ping-ponga, place zabaw czy strefy relaksu i integracji sąsiedzkiej to ważny element krajobrazu osiedli gdańskiego dewelopera. Pozwalają na aktywne i wspólne spędzanie wolnego czasu na świeżym powietrzu oraz pielęgnowanie relacji międzyludzkich. Dlatego szczególnie komfortowo czują się w nich rodziny z dziećmi, które dodatkowo mają „za rogiem" placówki edukacyjne i bogatą ofertę zajęć, podczas których ich pociechy mogą rozwijać swoje talenty. Innym cenionym przez mieszkańców elementem są tereny zielone, które współcześnie stają się coraz bardziej deficytowym dobrem.

– Odpowiednie warunki do uprawiania sportu i rekreacji na świeżym powietrzu, a także zieleń, to jedne z częściej wymienianych potrzeb klientów. Pochyliliśmy się nad nimi, projektując m.in. Osiedle Beauforta, Zielony Południk czy Osiedle Przy Błoniach. Pierwsze z nich to ukłon w stronę osób lubiących spędzać czas na świeżym powietrzu, które chcą korzystać z bogatej infrastruktury sportowej. Powstała ona jako bezpośrednia odpowiedź na zapotrzebowanie mieszkańców wyrażone w przeprowadzonych przez nas konsultacjach społecznych. Zielony Południk natomiast to miejsce, które oprócz udogodnień sportowych ma takie elementy, jak urokliwy pomost, lapidarium, zielnik czy ogrody deszczowe. Z kolei Osiedle Przy Błoniach cechuje spokój i dogodne położenie wśród malowniczych łąk, co sprzyja rodzinnym spacerom lub joggingowi. Szczególnie dwa ostatnie przypadną więc do gustu osobom ceniącym kontakt z naturą – mówi Monika Schulz.

Inwestycje mieszkaniowe Euro Stylu, realizowane w ostatnich latach w Trójmieście i okolicach, są przykładem coraz większej świadomości deweloperów i ich starań, by zaspokajać rosnące wymagania i życiowe potrzeby klientów. Podnoszą również poprzeczkę dla całego rynku mieszkaniowego, co może mieć pozytywny wpływ na charakter i jakość infrastruktury projektowanej w częściach wspólnych nowo budowanych osiedli.

Sto iQ

Intelligent Technology

Farby do zadań specjalnych

StoColor Lotusan i StoColor Lotusan G

Nowoczesna technologia dzięki naturze
Charakterystyczna mikrostruktura liścia lotosu odwzorowana w farbach StoColor Lotusan i StoColor Lotusan G wyraźnie redukuje przyczepność cząstek brudu do powierzchni elewacji.

Efekt:
Sperlone krople deszczu nie wsiąkają w elewację lecz spływają, z łatwością spłukując cząsteczki brudu. Ryzyko pojawienia się alg lub grzybów jest dzięki temu zredukowane do minimum a elewacja na długo pozostaje czysta i piękna.

Do ścian szczególnie obciążonych wpływami atmosferycznymi polecamy:
StoColor Lotusan G – z podwyższoną odpornością na działanie alg i grzybów.

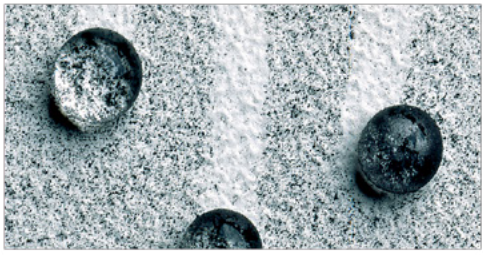

Fenomen natury: brud spływa wraz z deszczem

StoColor Lotusan i StoColor Lotusan G

- farby elewacyjne z efektem lotosu
- efekt „samooczyszczania się" powierzchni elewacji
- naturalna odporność na działanie alg i grzybów
- StoColorLotusan G: dodatkowo podwyższona odporność na oddziaływanie alg i grzybów
- regulacja wilgotności ściany
- bardzo dobra przepuszczalność CO_2
- wysoka hydrofobowość
- znakomite właściwości kryjące
- chronią również zabytkowe elewacje

Technologia z efektem lotosu – innowacyjna ochrona elewacji

Zwykła powłoka elewacyjna
Powierzchnia w mniejszym stopniu hydrofobowa i przez to silniej zwilżana wodą. Cząsteczki brudu łatwiej mogą do niej przywierać.

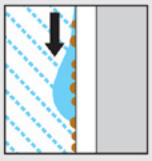

Powłoka elewacyjna z efektem lotosu
Powierzchnia o charakterystycznej mikrostrukturze, silnie hydrofobowa. Przyczepność cząsteczek brudu jest zredukowana do minimum.

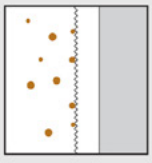

Sperlone krople deszczu spływają, z łatwością zabierając ze sobą luźno przylegające cząsteczki brudu.

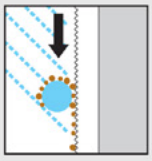

Farba Photosan - szczegóły w następnym wydaniu

INWESTYCJE Z HISTORIĄ W TLE

Stoczniowe budynki, spichrzowe serce miasta czy fabryka chleba. Wszystkie te miejsca, które przez lata pokrywał kurz historii, zyskują obecnie nowe życie. W Trójmieście widać światowy trend kreowania nowego oblicza historycznych miejsc.

Budynków przemysłowych w Gdańsku nie brakuje. Ich renowacja pociąga jednak za sobą wielomilionowe nakłady, dlatego dotychczas niewielu deweloperów decydowało się na ryzyko inwestowania w budynki z duszą. Udane procesy rewitalizacyjne przyczyniają się jednak do stworzenia nowych, wypełnionych charakterem obiektów, a to z kolei cieszy się olbrzymim zainteresowaniem miłośników loftowych apartamentów, biur czy restauracji. Właśnie dlatego również trójmiejscy deweloperzy z coraz większą odwagą realizują procesy rewitalizacyjne. O zasadności takich decyzji świadczą odbierane z zachwytem rewitalizacje z innych miast Polski – np. Hali Koszyki w Warszawie, Loftów Scheiblera w Łodzi czy Dolnych Młynów w Krakowie.

Po dawnych spichrzach

Wyspa spichrzów to oczko w głowie gdańskich kupców. Składy drewna, zboża czy innych cennych surowców przez lata pełniły rolę koła zamachowego pomorskiej gospodarki. Nocą teren ten był odcinany od miasta podnoszonymi przęsłami mostów, a na wyspę spuszczano hordy psów, które miały odstraszać potencjalnych złodziei. W obawie przed ewentualnymi pożarami nie zezwalano na transport kolejowy, a zamiast tego wykorzystywano konie.

Północny cypel Wyspy Spichrzów został zniszczony wojska radzieckie i niemieckie w latach 1944-45. Przez kolejne 70 lat teren nie miał szczęścia do inwestorów, a miasto długo poszukiwało odpowiedzialnego dewelopera, narzucając rygorystyczne wymogi estetyczne i konserwatorskie. W efekcie wyspa, pomimo że znajdowała się w najbardziej prestiżowej części Gdańska – vis a vis Gdańskiego Żurawia - popadała w coraz większą ruinę.

Dopiero w 2016 r. samym sercu wyspy powstał zespół budynków Deo Plaza, którego główną częścią jest Radisson Hotel & Suites Gdańsk. Tak prestiżowa lokalizacja wymagała od projektantów szczególnie przemyślanej koncepcji. Nic więc dziwnego, że tworząc nową ikonę miasta główny nacisk postawiono na bałtycki bursztyn, który nie tylko sławił przez stulecia imię Gdańska, ale także stanowił istotną część miejskiego handlu. Złoto Bałtyku widoczne jest już od samego wejścia do budynku Radissona. Zdobi m.in. recepcję, żyrandole czy filary. Bursztyn stanowi jednocześnie kluczowy akcent wielu innych przestrzeni hotelu – restauracji czy lobby, co pozwoliło na osiągnięcie efektu subtelnej elegancji

Na Wyspie Spichrzów kompleks budynków nawiązujący do dawnej funkcji miejsca postawiła też spółka Granaria Development Gdańsk. Za jej sprawą w tym roku wyspę z lądem połączy kładka Św. Ducha. Ta inwestycja budzi jednak kontrowersje. Z jednej strony usprawnia komunikację, z drugiej utrudnia ruch na rzece, a która w każdym mieście stanowi wartość nadrzędną. Dodatkowo władze miasta ogłosiły, że z nabrzeża znajdującego się naprzeciw Wyspy Spichrzów mają zniknąć statki białej floty.

Te informacje spotkały się z krytyką mieszkańców Gdańska. W sondażu Gazety Wyborczej 77% głosujących czytelników wskazało, że statki nie powinny zniknąć z tamtego miejsca, a z kolei większość czytelników portalu trojmiasto.pl odpowiedziało przecząco na pytanie „Czy potrzebujemy więcej kładek nad Motławą".

Lofty
i apartamenty

Gdańsk Wrzeszcz

DAWNA POCZTA
• DOLNY WRZESZCZ •

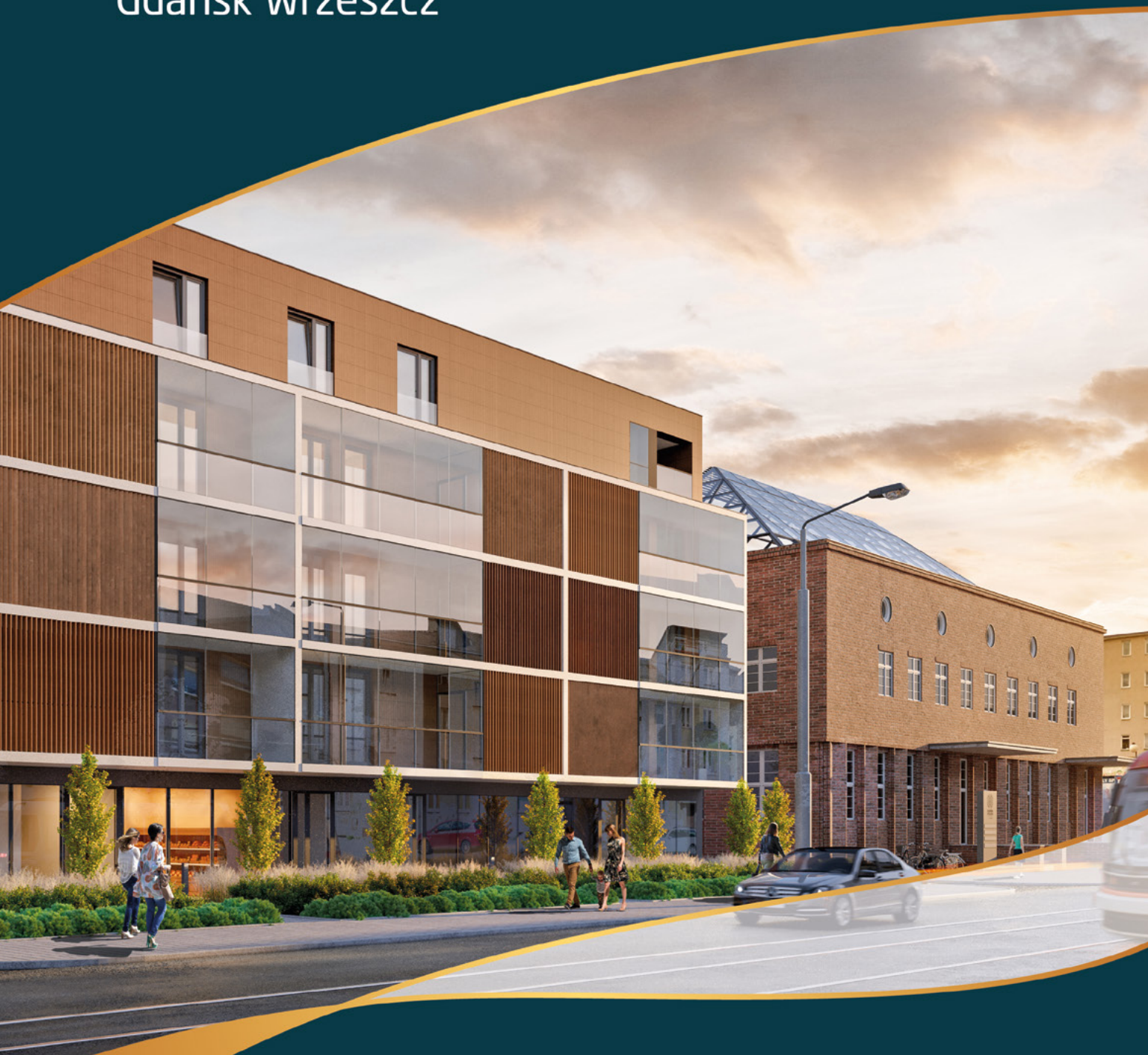

tel. 58 779 58 80
eurostyl.com.pl

EURO STYL
GRUPA DOM DEVELOPMENT

Statki i chleb

W trakcie rewitalizacji jest obecnie budynek dawnej dyrekcji Stoczni Gdańskiej. Projekt zakłada zachowanie głównych elementów wnętrz budynku – klatki schodowej, kolumn, ozdobnych drewnianych stropów i kasetonów oraz różnych artefaktów, jak np. tablicy, na której stoczniowcy podbijali swoje karty pracy.

- Budynek dyrekcji to świadek historii, a praca przy nim wymagała od zespołu projektowego dużej wrażliwości i szacunku, a jednocześnie kreatywnego podejścia do nowej roli, jaką budynek ma pełnić – mówi Jakub Bladowski, prezes zarządu Roark Studio, pracowni odpowiedzialnej za projekt wnętrz obiektu. - Naszym wspólnym celem jest stworzenie z budynku dyrekcji wizytówki Stoczni Cesarskiej. Jestem przekonany, że będzie to pierwsza iskra w rewitalizacji tego historycznego miejsca – dodaje.

Za remont pochodzącego z 1878 r. obiektu odpowiedzialna jest spółka Stocznia Cesarska Development, przygotowująca rewitalizację 16 ha na terenie Młodego Miasta w Gdańsku. W odrestaurowanym gmachu budynku powstaną nowoczesne biura, których wnętrza wykazywać będą wyraźne przywiązanie do wspaniałej historii Młodego Miasta, eksponując elementy wyposażenia charakterystyczne dla lat świetności obiektu.

Nieco dalej, bo przy ul. Wiosny Ludów 4 znajdowała się Germania Brotfabrik - pierwsza przemysłowa fabryka chleba w północnej Polsce, działająca tu nieprzerwanie od 1905 r. aż do końca II wojny światowej. Znaczenie fabryki było dla gdańszczan tak duże, że została ona wspomniana na kartach „Gdańskiej Trylogii" Guntera Grassa. Nic więc dziwnego, że również w tym wypadku inwestor zdecydował się na ukłon w stronę historii, dlatego też apartamentowiec powstający w tym miejscu otrzymał nazwę Chlebova.

- Mamy świadomość historii tego miejsca i potencjału jego oddziaływania na miasto. Architektura budynku obfituje we współczesne formy z zastosowaniem szlachetnych materiałów spotykanych w tej części Gdańska. Przygotowana inwestycja będzie zawierała również artefakty pochodzące z rozbiórki starego budynku – mówi Jakub Bladowski.

Wspomniane artefakty zostały odzyskane podczas wyburzeń fabryki i poddawane są obecnie pracom konserwatorskim. Przy wejściu do holu głównego znajdować się będzie żyrandol wykonany z obręczy fabrycznego komina. Tuż przy recepcji znajdziemy silnik windy służącej do przewozu gotowych wypieków. Inwestor we wnętrzach sali fitness, sali biznesowej i recepcji wykorzysta oryginalne cegły, z których zbudowana była dawna fabryka chleba.

Rok założenia 1938

EKPOL

meble kuchenne

TWORZYMY KUCHNIE Z PASJĄ...

Salon firmowy:
ul. Gdańska 29, 84-240, Reda
tel. 58 678 30 80
ekpol@ekpol.eu
www.ekpol.eu

Ceramika w Oliwie, poczta we Wrzeszczu

Najbardziej obleganą przez turystów częścią Gdańska jest Główne Miasto, jednakże miłośnicy klimatycznych miejsc z duszą, poszukujący wytchnienia wśród brukowanych uliczek starych mieszczańskich kamienic, chętnie spędzają czas także w Oliwie. Nie ma się czemu dziwić, gdyż jest to jedna z najstarszych gdańskich dzielnic, która swój urok zawdzięcza przede wszystkim zabytkowemu parkowi im. Adama Mickiewicza, bukowym lasom i malowniczemu potokowi.

Stąd ważne jest, by deweloperzy planujący w Oliwie swoje inwestycje z respektem traktowali dziedzictwo i jakość otaczającej przestrzeni.

Tak jest z nowo powstającym osiedlem Oliva Koncept, przygotowywanego przez Budner Inwestycje. Projekt, pomimo tego że charakteryzuje go nowoczesna bryła, wpisuje się w charakter Oliwy za sprawą elewacji wykonanych z naturalnych materiałów ceramicznych. Autorem projektu jest jedno z najlepszych polskich biur architektonicznych - Arch-Deco.

- Osiedle Oliva Koncept jest pod względem architektonicznym dość nowoczesne, jednak fasady budynków inspirowane są oliwskim stylem, a całość wpisuje się harmonijnie w otoczenie parku krajobrazowego. Projekty wysokiej jakości, realizowane w sposób zrównoważony, muszą respektować otoczenie, w którym się znajdują. - mówi Marek Budner, prezes spółki Budner Inwestycje sp. z o.o.

Dzielnica Oliwa to jednak nie tylko zabytkowa zabudowa, ale i najbardziej dynamicznie rozwijająca się część miasta, w której z dala od historycznej części powstają największe w Polsce parki biurowe. I choć prezentują nowoczesną architekturę to znaleźć w nich można historyczne nawiązania. W Olivii Star, na 32 piętrze znajduje się przestrzeń rekreacyjno - gastronomiczna. Wygląd baru znajdującego się we wschodniej części piętra inspirowany jest wnętrzem okrętu MS Batory, jednostki morskiej ściśle związanej z historią Trójmiasta. Okna wychodzące na północną stronę otwierają przed gośćmi widok na Oliwę. Dlatego też architekci z pracowni Design Anatomy postanowili nawiązać do estetyki historycznej oliwskiej zabudowy. W efekcie znajdziemy tu nawiązania do drewnianych werand, ceramicznych dachówek i żeliwnych latarń ulicznych.

Sporo dzieje się we Wrzeszczu. Wśród wielu inwestycji powstaje Dawna Poczta. Zrewitalizowany zabytkowy budynek, w którym niegdyś mieściła się poczta, połączony będzie z nowoczesnym obiektem o wysokim standardzie. Dzięki temu powstanie nowy kwartał na który złożą się: zabytkowy budynek z loftami oraz dwa nowe budynki. Między budynkami architekci zaprojektowali zielone patio stanowiące kontrast dla miejskiego gwaru i zapewniające relaks.

KBCUT
FRONTY | KOLEKCJA 2020
projektowanie i produkcja wysokiej jakości frontów meblowych
panele ścienne 3d, ażury, listwy ozdobne
najlepszej jakości płyty mdf obustronnie laminowane
realizacja zleceń według indywidualnych projektów
kbcut
kbcut.pl
www.kbcut.pl

ESCAPE VANS
WYNAJMUJEMY KAMPERY
projektujemy indywidualne zabudowy
736 806 060
info@escapevans.pl
www.escapevans.pl

KASZUBSKI LAS

Jasne wnętrza, a w nich naturalne drewno, kamienie i cegła. Meble wykonane na zamówienie. Liczne dodatki kaszubskie i kociewskie. Z okna piękne widoki na las i rzekę. Oto Gościniec Kaszubski Las wybudowany przez małżeństwo, które mając dosyć ciągłego pędu i stresu zrealizowało swoje marzenie o „slow life".

Ten wyjątkowy gościniec znajduje się na pograniczu Kaszub i Kociewa, gdzie obie kultury tych regionów spotykają się i żyją w pięknej symbiozie. Obiekt znajduje się w samym sercu lasu, gdzie zapach świerków oraz przepływająca tuż obok Wierzyca nadają mu niepowtarzalnego charakteru. Cisza, spokój, obcowanie z przyrodą i licznym ptactwem, które zamieszkuje otaczające drzewa oraz wodne zarośla działa niezwykle odprężająco i antydepresyjnie.

Nowe życie na 100 procent

Gościniec składa się z dwóch budynków, które powstały na miejscu starych. Jeden z częściowo zachowanymi ścianami powstał w miejscu przedwojennego domu pradziadków właściciela Mariusza Dobka, który w 2015 roku wraz z żoną Jolantą podjął się gruntownej przebudowy.

- Przez długie lata pracowaliśmy w mieście, w ciągłym biegu i stresie szukając niejednokrotnie miejsca do odpoczynku z dala od miejskiego zgiełku - mówi Mariusz Dobek. - Stale jednak wracaliśmy w rodzinne strony. I właśnie z powodu tego miejsca poświęciliśmy swoje kariery. Porzuciliśmy życie w biegu i w 100% oddaliśmy się nowemu. A nie było łatwo, pomijając długi okres oczekiwania na wszelkie decyzje, trzeba było także zmierzyć się z mnóstwem problemów jakie rodzą się na etapie budowy.

Wiosną 2019 roku gościniec został ukończony. Do dyspozycji gości są dwa apartamenty o powierzchni 60 m 2 każdy, przeznaczone dla 6 osób. Ponadto są 4 pokoje dwuosobowe. Każdy pokój posiada łazienkę z prysznicem, a apartamenty dodatkowo wyposażone są w aneksy kuchenne, przestronny salon oraz taras w widokiem na rzekę Wierzyca. Jeden apartament mieści się na parterze, pozostałe na I piętrze. Obiekt posiada otoczenie zieleni oraz własny staw. Jest miejsce na leżaki, ognisko oraz grilla.

Z pomocą przyjaciół

Większość mebli we wnętrzach byłą wykonana na specjalne zamówienie. Jest dużo bielonego drewna, prawdziwej cegły i tłuczonego kamienia rzecznego. Wapienne tynki pozwalają budynkom oddychać i stwarzają swoisty mikroklimat wewnątrz. Oświetlenie było wykonane przez Jaśniej.com z Gdańska, a ręcznie malowane abażury oraz dodatki z kaszubskim haftem wykonała Andżelika Szulfer z kaszubskiej pracowni FARWA w Kościerzynie. Przepiękne i trwałe podłogi oraz stylizowane drzwi pochodzą z salonu EURODOM w Gdańsku.

- W apartamentach w strefie wypoczynku mamy dywany, które świetnie wpasowały się do naszego wnętrza, a wykonywane są w technologii easy clean i można je… prać w pralce. Bo czystość i komfort są dla nas niezwykle ważne - opowiada Mariusz Dobek. I dodaje: - Większość elementów wyposażenia wykonywali i dostarczali nasi znajomi i przyjaciele – z sercem i poświęceniem. Zależało nam, aby połączyć stare, ludowe motywy i folklor z nowoczesnym ale klasycznym designem. Wspieramy bardzo mocno lokalne firmy, dlatego zaopatrujemy się u pobliskich dostawców. Dużo naczyń i ceramiki kaszubskiej pochodzi z Lubiana S.A. ale także od naszej rodziny, która przekazała nam pamiątki po naszych przodkach.

WWW.KASZUBSKILAS.PL
biuro@kaszubskilas.pl
+48 602 74 24 77
Ruda 3, Bartoszylas 83-430

STWÓRZ INSPIRUJĄCY PROJEKT

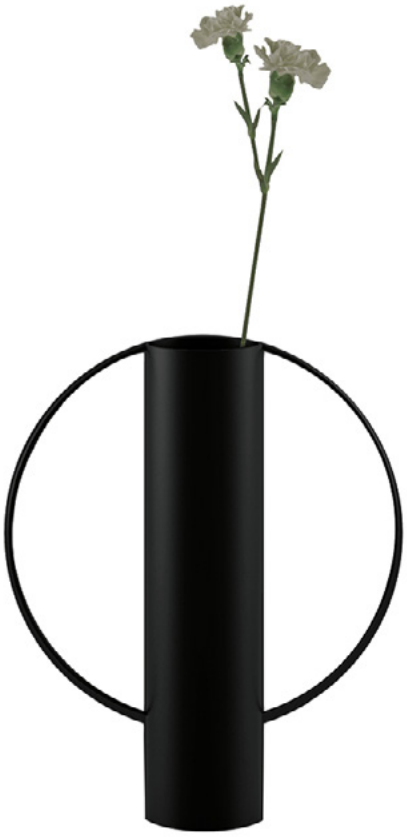

Już po raz czwarty gdańska Galeria Wnętrz City Meble organizuje konkurs na inspirujący projekt. Mogą wziąć w nim udział projektanci z całej Polski. Zwycięski produkt zostanie wdrożony do kolekcji marki TRE stworzonej przez Tomka Rygalika, współorganizatora konkursu.

Konkurs przeznaczony jest dla studentów i absolwentów kierunków artystycznych, przede wszystkim wzornictwa i architektury wnętrz, w całej Polsce. Zadaniem, jakie organizatorzy konkursu postawili przed jego uczestnikami jest zaprojektowanie designerskiego produktu TRE do współczesnego wnętrza. Tym razem jest to przestrzeń do pracy.

Zwycięski projekt zostanie wyprodukowany przez współorganizatora konkursu - firmę TRE i włączony do kolekcji marki. Zwycięzca konkursu będzie miał okazję współpracować z zespołem TRE przy wdrożeniu projektu do produkcji, opracowywaniu strategii sprzedaży i wprowadzaniu produktu na rynek. Ponadto nagrodą za pierwsze miejsce, podobnie jak w poprzednich edycjach, jest wyjazd na prestiżowe, międzynarodowe targi mebli i designu w Mediolanie – Salone del Mobile 2020. Organizator zapewnia wejściówki, jak również przelot i pobyt w hotelu.

Marka TRE powstała z inicjatywy Tomka Rygalika, który przekuł swoją filozofię myślenia na markę. To odpowiedź na potrzeby dążenia człowieka do równowagi i prostoty. Stworzona z myślą o ludziach, którzy żyją świadomie i z atencją podchodzą do wyboru produktów, jakimi się otaczają. Jak podkreśla jej twórca powstała ze sprzeciwu wobec nadmiernej konsumpcji i nadprodukcji.

- Dobre życie polega na odrzuceniu tego, co zbędne. Wierzymy, że proste przedmioty są najlepsze. Podziwiamy pomysłowość kryjącą się za tym, co oczywiste. TRE Product stale szuka najlepszych rozwiązań, zapewniających mistrzowskie wykonanie. Dzięki temu dostarczamy produkty bliskie naszym sercom, stają się one wyrazem naszej świadomości i będą nam towarzyszyć przez pokolenia – podkreśla Tomek Rygalik.

W kolekcji TRE znaleźć można projekty m.in. Aleksandry Szewc, AdreyAndShay, Dorothee Mainka, Daisuke Kitagawy, Luca Corvatta, Victora Legina, Davida Derksena, Pini Leibovicha oraz Gosi Rygalik.

Główny organizator konkursu - Galeria Wnętrz City Meble - powstała w 2017 roku na terenie, który od blisko stu lat związany jest z meblarstwem. Przed wojną mieściła się tam Gdańska Fabryka Mebli, a potem sklepy meblowe. City Meble zajmuje powierzchnię 20 tys. m kw. na których znajduje się 80 salonów, showroomów i biur projektowo - wykonawczych. Na terenie galerii są też organizowane spotkania, wykłady i prelekcje uznanych specjalistów z branży.

Partnerami konkursu są również Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku i firma Bo Concept. Prace można nadsyłać do 28 lutego do godziny 15.00. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 13 marca.

CITY MEBLE

WSZYSTKO, CZEGO POTRZEBUJE TWOJE WNĘTRZE

Stół VIGO / Novella

- / płytki, farby, tapety
- / drzwi, podłogi, schody
- / kuchnie i jadalnie
- / salony i sypialnie
- / łazienki
- / ogrody
- / dekoracje

Galeria Wnętrz City Meble

al. Grunwaldzka 211
80-266 Gdańsk

www.citymeble.com

Biurko ELIA / Novella

SZYMAŃSKI PROJEKTANTEM ROKU

Jarosław Szymański, założyciel gdańskiej firmy DOKI, został okrzyknięty projektantem roku w ramach krajowego konkursu Dobry Wzór. Trójmiejski projektant został wyróżniony za wszechstronność, innowacyjność i unikalne kolekcje.

Trójmiejski design został doceniony w prestiżowym konkursie Dobry Wzór. W tym roku nagrodę specjalną - Designer Roku 2019 - otrzymał Jarosław Szymański, założyciel firmy DOKI. Statuetkę trójmiejskiemu projektantowi wręczył prezes Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Multidyscyplinarne jury wyróżniło Szymańskiego za całokształt twórczości. Tak brzmiało uzasadnienie:

„W drodze twórczej przeszedł wszystkie szczeble – od traktowania projektowania jako stylingu, po projektowanie kompleksowe jako element strategii rozwoju firm i ich marek. W swoich pracach stawia na innowacyjność w tworzeniu produktów i usług, wyznaczanie nowych trendów – za projekty i osiągnięcia został wyróżniony wieloma nagrodami krajowymi i międzynarodowymi. Stworzył warunki dla rozwoju wielu polskich przedsiębiorstw produkcyjnych. Dzięki wszechstronności zespołu, który stworzył, wdrażane rozwiązania mają wymiar holistyczny i osiągają sukcesy zarówno w skali mikro jak i makro. W pracy biura projektowego stawia na współdziałanie twórców różnych dziedzin i zespół, z którym osiąga sukcesy nie tylko w obszarze produktu, ale

też rozwiązań architektonicznych. Jest współwłaścicielem nowej marki DOKI, na którą składają się obiekty odwołujące się do tożsamości miejsca w którym – jak mówią – przyszło im żyć i pracować. Stworzył dziesiątki unikalnych kolekcji stając się ekspertem w dziedzinie wzornictwa i ergonomii siedzisk biurowych. Jego wszechstronne działania projektowe i całego zespołu, z którym współpracuje mają wpływ na rozwój firm, instytucji, ale również na rozwój kultury materialnej i gospodarki".

Dobry Wzór to najstarszy i najbardziej wiarygodny polski konkurs wzorniczy z 26-letnią tradycją. Konkursowe produkty i usługi wskazywane są przez badaczy i ekspertów Instytutu Wzornictwa Przemysłowego na podstawie stałego monitoringu rynku. Konkurs jest równocześnie jedynym w Polsce niezależnym audytem wzorniczym: typowanie produktów odbywa się na podstawie wiedzy ekspertów i badaczy IWP, ich znajomości projektowania, rynku i trendów. Gala wręczenia nagród odbyła się 24 października w siedzibie Instytutu Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie.

Jarosław Szymański

profesor zwyczajny Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, prowadzący Pracownię Projektowania Produktu na Wydziale Architektury Wnętrz i Wzornictwa. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Współzałożyciel pracowni projektowej i architektonicznej STUDIO 1:1, w której razem z innymi projektantami, od 2002 roku realizuje projekty z zakresu wzornictwa przemysłowego, architektury i architektury wnętrz oraz wystawiennictwa. Za wybitne osiągnięcia artystyczne i twórcze wyróżniany przez Ministra Kultury i Sztuki, Prezydenta Miasta Gdańska oraz Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

JAKIE KIERUNKI W PROJEKTOWANIU I BIZNESIE ZDOMINUJĄ 2020 ROK?

Z przewidywaniem trendów jest trochę jak z wróżeniem z fusów. Czasem jeden nieprzewidziany czynnik, może kompletnie zmienić bieg historii. Choć dziś mamy coraz większą wiedzę i umiejętności badawcze, odpowiedź na pytanie, w jakim kierunku pójdą tendencje w różnych obszarach codziennego życia, nigdy nie jest jednoznaczna. Pod koniec 2019 roku, w czasie zorganizowanego w PPNT | Gdynia przez Centrum Designu spotkania, Katarzyna Andrzejczyk –Briks ze School of Form opowiedziała o swoich prognozach dla projektowania i biznesu.

Tekst: Michalina Domoń

Mamy wiele różnorodnych wizji przyszłości. Jak będzie wyglądał świat za rok, pięć czy dziesięć lat, a może za pięćdziesiąt? Z perspektywy trendwatchera, osoby, która zajmuje się przewidywaniem trendów, istotna jest teraźniejszość i przeszłość. Przyszłości nie da się bowiem przewidzieć. Zawsze przecież może pojawić się jakiś „czynnik x", jak chociażby wynalazek internetu, który zrewolucjonizował naszą codzienność. Mówiąc o trendach potocznie rozumiemy przez nie modę. Ale nie chodzi tu jednak o modę w znaczeniu „fashion" czy o modę na konkretny model smart phona. Trendy to kierunki rozwoju różnych obszarów naszego życia, które jednocześnie wzajemnie na siebie wpływają.

Dlaczego i dla kogo ważne jest mówienie o trendach? Dla każdego z nas i bynajmniej nie dlatego, że warto być na bieżąco. Jednak szczególne znaczenie obserwacja tego, co się dzieje na świecie przydaje się w biznesie i projektowaniu. Po to, żeby usługi, przedmioty codziennego użytku czy nawet styl pracy i zarządzania zespołem odpowiadał na dynamicznie zmieniające się potrzeby współczesnego człowieka. Zwłaszcza dziś, kiedy rozwój technologii przyspiesza i nic nie wskazuje na to, ze w najbliższym czasie zwolni. Poznajcie kilka trendów, które już teraz wpływają na zmiany w konkretnych obszarach naszego życia.

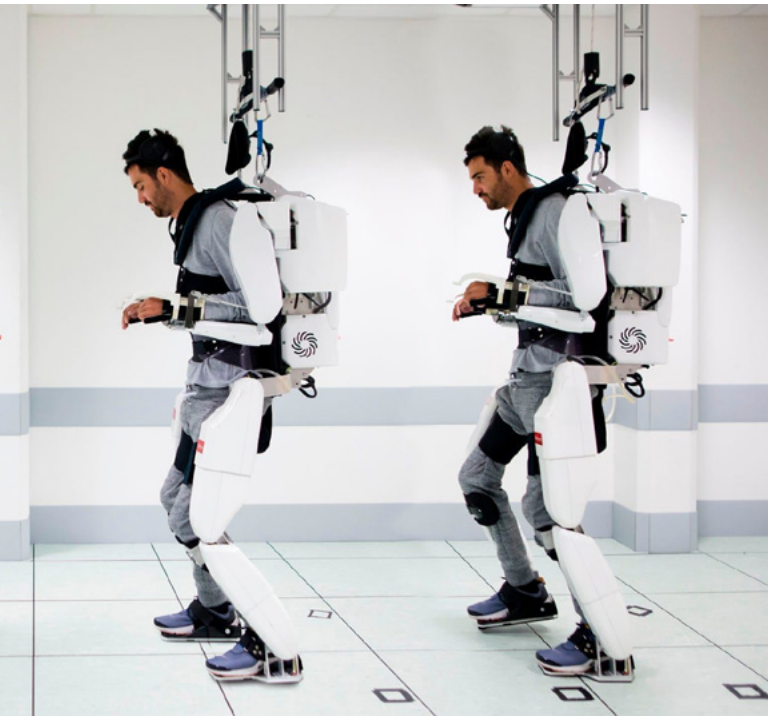

Żyjemy w świecie dualizmów

Dzisiejszy świat jest złożony i zmienny. Dynamiczny przepływ informacji i rozwój technologii sprawiają, że czujemy się zagubieni. Na co dzień zderzają się różne dualizmy, które zauważamy w różnych obszarach takich jak moda, architektura czy po prostu styl życia: minimalizm piętnuje maksymalizm, aktywność wyklucza odpoczynek, sztuczne piękno przytłacza to naturalne. Przy czym zależności te działają w obie strony. Wciąż poszukujemy optymalnych rozwiązań na życie, które współcześnie muszą uplasować się gdzieś po środku skali dwu przeciwstawnych biegunów. Pozornie wykluczające się zjawiska, są jednak naturalnym wytworem ludzkiego umysłu, który po prostu nie lubi się nudzić.

Zwierzęta zmieniają swoją pozycję w społeczeństwie

Czy ktoś jeszcze dziesięć lat temu myślał o tym, że weganizm czy wegetarianizm będą jednym z silniej dominujących trendów żywieniowych? Jeszcze nie tak dawno stosowanie tego rodzaju diety było uważane za wyraz osobliwej ideologii lub fanaberii żywieniowej. Dziś wiemy, że produkcja mięsa, wiąże się nie tylko z ogromny cierpieniem zwierząt, co negatywnie wpływa na jakość diety, ale również ze zużyciem zasobów i produkcją odpadów, które niekorzystnie wpływają na stan planety. Zwierzęta stają się nam bliższe, większą wagę przywiązujemy do relacji z czworonogami. Dlatego rozwija się rynek usług i produktów, odpowiadających na te potrzeby.

Roboty stają się codziennością

Czy roboty zastąpią człowieka? – to pytanie jest zadawane od czasów, kiedy pierwsze marzenia o ożywionej maszynie zostały zrealizowane. Dziś coraz więcej mówi się o tym, że choć roboty doskonale sprawdzają się w zastąpieniu nas tam, gdzie wymagana jest mechaniczna funkcja czy procesy obliczeniowe, to prawdopodobnie nigdy nie zastąpią człowieka, w takich obszarach, gdzie wymagane są miękkie kompetencje. Choć hubot Shiva (połączenia robota i człowieka), który jest psychoterapeutą radzi sobie ponoć nie najgorzej ...

Coraz mniej wierzymy w internet

„Zamiast usłyszeć harmonię świata, usłyszeliśmy kakofonię dźwięków. Internet, to coraz częściej opowieść idioty pełna wściekłości i wrzasku" – Katarzyna Andrzejczyk – Briks w czasie wykładu powołała się na słowa Olgi Tokarczuk, z mowy noblowskiej pisarki. Coraz częściej postrzegamy internet jako rozczarowanie. Złodzieja, który okrada nas nie tylko z czasu, relacji, ale i godności. Dziś musimy się uporać z takimi zagadnieniami jak: fikcja - prawda, deep fake czy post prawda. Instagramowe zdjęcia pomagają kreować złudną wizję rzeczywistości. Nadmiar informacji powoduje, że jesteśmy przestymulowani i poszukujemy kontaktu z naturą. Stajemy się bardziej uważni na sygnały płynące z naszego ciała, na popularności zyskują aktywności wywodzące się ze wschodnich praktyk, takie jak medytacja, czy bardziej przystępne mindfulness.

Poszukujemy nowych materiałów

Ponoć obecnie zużywamy niemal dwukrotne zasoby planety, co oznacza, że przy takim tempie rozwoju konsumpcjonizmu potrzebowalibyśmy do eksploatacji dwie Ziemie. Dlatego od lat mówi się o ekologii, a naukowcy i projektanci wciąż poszukują nowych rozwiązań, aby zminimalizować negatywne konsekwencje dla planety wynikające z produkcji. Stąd tendencja zero waste, przetwarzanie tekstyliów, a także zastosowania używane w architekturze, które pozwalają zminimalizować odpady. Wypożyczanie, dzielenie dóbr zmierza ku modelowi gospodarki okrężnej. Popularne, międzynarodowe marki, dążą do wprowadzenia możliwości wypożyczenia produktów.

WIECZÓR DE LUXE Z DESIGNEM

Jaki może być design: estetyczny, funkcjonalny czy odpowiedzialny? Na to pytanie odpowiedzieli prelegenci podczas kolejnego Wieczoru de Luxe organizowanego przez firmę MS Group, wydawcę magazynu Prestiż. Podczas wieczoru odbyła się też prezentacja nowego czasopisma Linia dotykającego sztuki, architektury i designu!

Autor: Klaudia Krause-Bacia
Foto: Karol Kacperski

Świadomość roli designu stale rośnie, a zmiany we współczesnym świecie powodują, że design sam w sobie staje się znaczącym czynnikiem. Steve Jobs, podkreślał, że „nie chodzi o to jak przedmiot wygląda, ale jak działa". Coraz więcej uwagi poświęca się na to, by kreowane przestrzenie czy przedmioty były nie tylko funkcjonalne, ale także ciekawe, intrygujące, piękne i inspirujące do zmian. Ma to znaczenie zarówno w przestrzeniach naszych domów, jak i w każdej sferze życia, która nas otacza. Podczas październikowego Wieczoru de Luxe, doświadczeni prelegenci w pełni uświadomili gościom, jak ważną rolę w naszym życiu pełni właśnie design.

Moc dodatków

Tym razem podczas kolejnego spotkania De luxe, uczestnicy poszerzyli wiedzę na temat designu w życiu codziennym, zarówno w przestrzeni prywatnej, jak i publicznej. O tej pierwszej opowiadała blogerka Paulina Jamborowicz (deer.home), reprezentująca kameralną Galerię Klif z Gdyni, która przedstawiła jak w prosty sposób stworzyć ciepło i bezpieczeństwo w domu, a jednocześnie wykreować w nim piękno i funkcjonalność. W zestawieniu nie zabrakło nowoczesnych i stylowych mebli, unikatowych ozdób i rozmaitych dodatków, które tak naprawdę małym kosztem mogą wprowadzić prawdziwą sztukę w domowe przestrzenie. Inspiracją tej podróży były wyjątkowe salony wyposażenia i dekoracji wnętrz z Galerii Klif, jak chociażby: Miloo Home, Spensen, Home&You, BBhome, Duka, Premium Home, JMB Design Home czy wkrótce otwierający się salon Tempur.

Kolejnym prelegentem była Katarzyna Dobek Leszczuk, prezes firmy Eurodom, która przedstawiła trendy na rok 2020 i wskazała na jeden, który rozwija się w bardzo dużym tempie, mianowicie - nurt naturalistyczny, czyli powrót do natury. W swojej prezentacji opowiedziała o tym w kontekście dodatku w postaci dywanu!

- Dziś dywan jest ważnym dodatkiem we wnętrzu i pełni w pomieszczeniach przeróżne role - mówi Katarzyna Dobek Leszczuk. - Z jednej strony podnosi komfort funkcjonowania poprzez izolację termiczną i akustyczną, a z drugiej przede wszystkim jest dekoracją i dopełnieniem wnętrza.

Jeżeli mowa o trendach, to w projektach dywanów przeważają łagodne kolory oraz spokojne, botaniczne wzory, które mają wyciszać wnętrza. W 2020 roku będą dominowały trzy style: always chic, czyli tradycyjne wzory w nowoczesnym wydaniu, urban design, gdzie geometria dywanów idealnie komponuje się z loftowymi przestrzeniami oraz new art, czyli styl wzorów tapetowych.

Okiem porsche

W szybkim tempie codziennego życia, design w przestrzeniach domowych ukierunkowany jest głównie na wyciszenie i powrót do natury. Jak natomiast widziany jest on przez producentów samochodów? Wbrew pozorom to właśnie samochody tworzą nam na co dzień rów-

nie ważną przestrzeń prywatną. O tym jak postrzegany jest design w jednej z najbardziej prestiżowych marek branży samochodowej, opowiedział Adam Wąsik, przedstawiciel Porsche. Ta marka od ponad 70 lat uzależnia swoje produkty od nowych technologii, a z drugiej strony zawsze zachowuje przy tym własną indywidualność.

- Chcemy pokazać, że te dwie rzeczy da się połączyć - mówi Adam Wąsik. - Jeden z członków z rodziny Porsche, Ferdinand Alexander projektant m.in. Porsche 911 i Porsche 904, mawiał, że dobry design musi być funkcjonalny, a funkcjonalność powinna być przełożona na formę estetyczną pozbawioną zbędnych dekoracji. Tego się trzymamy – dodaje.

Niedawno Porsche zaprezentowało elektrycznego Taycana, który jest doskonałym przykładem połączenia sztuki, technologii i ekologii. Patrząc na to auto w każdym calu widać ducha Porsche, a jednocześnie połączenie dziedzictwa z przyszłością.

Design w przestrzeniach publicznych

Nie zabrakło również prelekcji dotykającej rynku nieruchomości. Często nie zdajemy sobie sprawy, że prywatny kapitał firm jest inwestowany w przestrzeń publiczną i ma na celu upiększenie terenu oraz stworzenie lepszych warunków dla ludzi. Takim przykładem jest oliwska iluminacja świetlna stworzona przez firmę Doraco Nieruchomości wraz z miastem Gdańsk. O tym jak prywatny kapitał ingeruje w przestrzeń publiczną opowiadała kolejna prelegentka Wieczoru de Luxe - Andżelika Cieślowska, prezes Doraco Nieruchomości.

- Realizacja miała na celu ożywienie części przy parku w Oliwie oraz stworzenie przestrzeni, która mobilizuje do wyjścia na zimowy spacer z rodziną, wyciszenia się i obejrzenia czegoś przyjemnego - podkreśla Andżelika Cieślowska. - Już 6 grudnia wystartuje 4. edycja tego wydarzenia, które na stałe wpisało się w trójmiejski kalendarz. Dodatkowo wspomnę, że w zeszłym roku padł rekord, gdyż w ciągu dnia miejsce odwiedziło około 30 000 osób.

Prezes Doraco Nieruchomości podczas wieczoru, zachęcała do tego, by przestrzenie biznesowe realizować w inny sposób niż tradycyjne biura, co jest ogromną korzyścią dla wszystkich. Podkreślała, że nie zawsze funkcjonalność jest najważniejsza, lecz tworzenie przestrzeni w taki sposób, by była zwyczajnie piękna - wszystko z poszanowaniem natury, która w tych czasach odgrywa niebagatelną rolę.

Zwieńczeniem części wykładowej była prelekcja Ewy Janczukowicz-Cichosz, wicedyrektor Pomorskiego Parku Naukowo Technologicznego, która poruszyła m.in. ciekawy temat architektury recyklingowej oraz adaptacji designu do zmian klimatu.

- Świat jest w takim momencie, że zastanawiając się nad funkcjonalnością i estetycznością w designie, trzeba pamiętać o odpowiedzialności - spuentowała.

Nowa „Linia”

Kulminacyjnym punktem wydarzenia była prezentacja nowego czasopisma Linia - o sztuce, architekturze i designie. Nową pozycję w szeregach wydawnictwa MS Group, zaprezentował prezes MS Group Michał Stankiewicz oraz kreatorka projektu Marta Blendowska.

- Oddajemy w państwa ręce bardzo ważny dla nas projekt. Zupełnie nowe, świeże spojrzenie na design, sztukę i architekturę przez pryzmat magazynu Linia - mówi Michał Stankiewicz. - Do tej pory wydawaliśmy dodatek wnętrzarski do naszego głównego magazynu, czyli Prestiżu pod tytułem „Mieszkaj i urządzaj”. To był magazyn, który był bardzo funkcjonalny i poradnikowy. Z biegiem czasu postanowiliśmy ten projekt zmodyfikować i dodaliśmy do niego element sztuki, tak właśnie powstała Linia, prezentowana dzisiaj po raz pierwszy - podsumowuje prezes MS Group.

Wieczór de Luxe po raz kolejny poprowadził znakomity Marcin Żebrowski, wieloletni dziennikarz TVN 24. Partnerem wydarzenia była Restauracja L’entre Villes w Sopocie oraz Prosecco Freixenet. Fundatorami nagród byli: Galeria Klif, Duka, BioDermic Dermocosmetics, Experci Medycyny Estetycznej, Eurodom. Organizatorem wydarzenia była firma MS Group, wydawca czasopisma Prestiż, magazynów branżowych - Linia i Lustro oraz organizator eventów, m.in. 3CityTennisCup, SopotWave czy spotkań de Luxe.

ARCHITEKTURA • DESIGN • SZTUKA

LINIA

Kwartalnik bezpłatny

Redaktor Naczelna
Marta Blendowska
blendowska@emsgroup.pl

Redakcja
Aneta Szyłak
Michał Stankiewicz
Michalina Domoń
Klaudia Krause-Bacia

Grafik
Aneta Doromiejczuk

Patronaty medialne
Katarzyna Okońska
okonska@emsgroup.pl
tel. 533 263 881

Adres redakcji
Ul. Adama Mickiewicza 41
81-866 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Zdjęcie okładkowe
Projekt Mariusz Waras
Foto Karol Kacperski

Wydawca
MS Group Sp. z o.o.
al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80 - 241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes
Michał Stankiewicz

Dyrektor zarządzająca
Maria Bek
bek@emsgroup.pl

Dyrektor działu foto
Karol Kacpersk
kacperski@emsgroup.pl

Dyrektor działu eventów
Aleksandra Staruszkiewicz
staruszkiewicz@emsgroup.pl

Dział sprzedaży i marketingu
Krzysztof Nowosielski
tel. 533 200 779
Daria Łobasiuk
tel. 508 128 358
Natalia Wasiak-Bachewicz
tel. 517 723 820

SEVERIN

Friends for Life

Świeżo parzona przyjemność.

***Ekspres przelewowy z timerem i młynkiem żarnowym KA 4810**

****Spieniacz indukcyjny SM 3583**

Severin Polska Sp. z o.o. | ul. Powstania Styczniowego 2/2, 81-519 Gdynia
tel. +48 602 254 530 | e-mail: a.szepiel@severin.pl
www.facebook.com/Severin.Polska | www.severin.com/pl | www.severin.sklep.pl

EURODOM od 1990

DRZWI PODŁOGI DYWANY

HARO DĄB CARRE

MIEJSCE ARCHITEKTÓW I KLIENTÓW CENIĄCYCH PRAWDZIWĄ JAKOŚĆ

29 LAT NA RYNKU TRÓJMIEJSKIM,

TYSIĄCE REALIZACJI, 1000 M^2 EKSPOZYCJI DRZWI, PODŁÓG I DYWANÓW,

NAJWIĘKSZY NIEZALEŻNY SALON W POLSCE PÓŁNOCNEJ

Gdańsk, Al. Grunwaldzka 211
(Galeria CityMeble)

58 520 33 70

eurodom@eurodom.com.pl

www.eurodom.com.pl